OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 11 (24) **Warszawa — Łódź, 31 stycznia 1947** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

O jednolity front obrony i walki

Jeszcze nigdy na przestrzeni długich lat naszej historii sytuacja nasza nie była tak smutna i szara, jak dziś, dwa lata po wojnie, u progu nowego, na pokoju i szczęściu narodów opartego świata.

Na całym świecie wre praca nad odbudową zniszczonych wojną krajów. Twórczy zapał ogarnął narody, pragnące jaknajszybciej zapomnieć o minionych koszmarach i dążące w zgodnym wysiłku do odbudowy pokojowego życia. Tylko naród żydowski tuła się wciąż bez perspektyw, bez radości, bez zapału i bez jakiejkolwiek pomocy, po świecie, odwracającym się od jego nieszczęśliwego losu. Czyżby oznaczać miało to zmierzch Izraela? — Czyżby plany Hitlera doznać miały realizacji, — w dwa lata po jego niesławnym końcu?... Czyżby naród żydowski w tak bezbrzeżnie smutny sposób schodził z areny dziejowej?...

Po trzykroć nie. Mimo wszystkich tragicznych symptomów — nie. Mamy wciąż jeszcze chęć do życia narodowego. Mamy typowo żydowską wiarę, że, mimo olbrzymich trudności, pietrzących się na naszej drodze — dobrniemy do celu. Mamy również wytrzymałość narodu od wieków gnębionego, która w najcięższych chwilach nie pozwalała nam upaść.

Oto cudowny sekret naszego długowiecznego życia, a co ważniejsze, naszych regeneracyj narodowych w okresach, kiedy wydawało się, że zejść będziemy musieli ze świata tego z nadmiaru upływu krwi. Ale cudowny ten dar natury, kompensujący nam naszą tragiczną historię, nie ma właściwości automatycznie działającego mechanizmu.

Pierwszorzędną i decydującą rolę odgrywa tu zorganizowana wola narodu. Aby zaś wola ta, w przełomowych dla narodu czasach, mogła się zorganizować i skoncentrować na najistotniejszych zadaniach narodowych, musi mieć naród świadomość, że kroczy do celu, że cel ten jest osiągalny i że na właściwej znajduje się drodze. A przywódcy żydowscy muszą wyzbyć sie w tych ciężkich czasach, w jakich żyjemy, wszelkiego patosu, doktrynerstwa, fałszu, a nade wszystko powodzi słów nieodpowiedzialnych, dezorientujących, bez pokrycia.

Czasy dzisiejsze wymagają odpowiedzialności i troskliwości, zgody, konsolidacji i wspólnego, narodowego wysiłku. Każde działanie, zmierzające w tych ciężkich czasach do stępienia świadomości żydowskiej narodowej wspólnoty, jest działaniem przestepczym wobec martyrologii naszych dziejów.

Dwudziestydrugi Kongres Syjonistyczny zadokumentował, że Ruch Syjonistyczny wpiąć się potrafił w ciężkiej dlań chwili na wyżyny odpowiedzialności. Przytłaczającą większość Kongresu stanowili — wbrew już na długo przed Kongresem przez pewne ugrupowania syjonistyczne wygłaszanym prognozom — Ogólni Syjoniści oraz „Mapai". Na tym ciężkim wiec i przełomowym Kongresie decydującą rolę odegrał element najbardziej w syjoniźmie twórczy, pełen troski i odpowiedzialności za losy narodu żydowskiego, element, który od początku istnienia syjonizmu dźwiga na swych barkach ciężar budowy Organizacji Syjonistycznej, jak też żydowskiego stanu posiadania w Erec Izrael. Ogólny Syjonizm zaciążył na obradach tego Kongresu. Nic dziwnego. Był to wszak Kongres, gdzie do głosu musiały dojść rozsądek, rozwaga i troską o cały naród nabrzmiała odpowiedzialność. Był to Kongres przełomowych i zasadniczych decyzji. Demagogia i fajerwerki oratorskie nie znalazły tym razem pola do popisu.

Był to Kongres stroskanego, szukającego właściwej drogi narodu żydowskiego. Nie było na nim tradycyjnych kramików partyjnych. Rozsądek i sumienie narodowe kazały poszczególnym delegatom tego Kongresu wybierać tę, czy inną koncepcję polityczną. A niełatwy to był wybór. To tylko u nas w Polsce, na długo przed Kongresem, przywódcy pewnego ugrupowania syjonistycznego, w charakterystyczny dla nich arbitralny sposób, orzekli, że wybór jest łatwy i prosty.

Magiczne słowo „aktywizm" zastąpić miało wszelką argumentację. Wystarczało do tego dodać jeszcze argument, że za podziałem Palestyny wypowiedzą się niewątpliwie ugrupowania „mieszczańskie", a więc „reakcyjne", a więc „silverowskie", a przeciw — robotnicze, a więc postępowe, a więc aktywistyczne — a wybór stanowiska był przesądzony.

Jak mało prawdziwe okazały się te buńczuczne prognozy — wykazał Kongres, z swym zróżniczkowanym pod względem poglądów składem delegatów. Kongres, na którym wszyscy prawie Ogólni - Syjoniści tak skwapliwie przez wyżej cytowane autorytety ochrzczeni mianem „mieszczańsko - oportunistycznych" ugrupowań, wypowiedzieli się przeciw kompromisowej rezolucji pójścia na pertraktacje podziałowe do Londynu, największe zaś ugrupowanie robotnicze, wbrew skwapliwym prognozom — głosowało za tą kompromisową rezolucją. Kongres, na którym okrzyczany „reakcjonista" Silver, był jednym z najwybitniejszych wyrazicieli koncepcji aktywizmu syjonistycznego, zaś tacy długoletni leaderzy ruchu robotniczego, jak Ben-Gurion, Locker, Remez i inni nawoływali do przyjęcia przez Kongres uchwał umiarkowanych. Czego to dowodzi? — Że niebezpieczna inflancja słów, preparowanych dla doraźnych korzyści partyjnych, zajmuje często w naszym życiu syjonistycznym miejsce rozwagi. Czasy dzisiejsze nie znoszą doktrynerstwa i szablonów, ani konkurencji i wzajemnej zawiści między ugrupowaniami syjonistycznymi. Ani ustawicznego „wyjaśniania" niezorientowanym w stosunkach w żydostwie i syjoniźmie, gdzie umiejscowione są „reakcyjne" siły Syjonizmu, a gdzie te, które „jedynie" zaopatrzone być mogą w stempel progresu... Komu taka robota „syjonistyczna" służy?... Nie sądzimy, żeby Syjonizmowi.

Przełomowe czasy wymagają od nas wielkoduszności i dobrze pojętego patriotyzmu. Naturalnych uczuć patriotycznych nie wolno wykoszlawiać i kierować na niewłaści we tory.

Trzeba, by w tych ciężkich czasach tworzył Ruch Syjonistyczny jedną nierozerwalną całość.

Do Kierownictwa syjonistycznego weszli przedstawiciele zwalczających się koncepcji politycznych. Fakt ten powitać możemy tylko z radością. Nie dowodzi to bowiem niewyrobienia politycznego, a nadwrót, oznacza dojrzałość Ruchu. Ruch zrozumiał bowiem, że czasy dzisiejsze wymagają koncentracji wszystkich najlepszych sił. To nieważne, że ludzie różnią się w ujmowaniu zagadnień politycznych. Ważnym jest, że ruch ma zaufanie zarówno do jednych, jak i drugich, i wierzy, że służyć mogą najlepiej naszej sprawie. Nie dzielą nas kwestie pryncypialne. Różnimy się taktyką.

Łączy nas jeden wspólny cel. Drogi zarówno Weizmanowi, jak i Silverowi, Ben-Gurionowi, jak i Kleinbaumowi, Goldmanowi, jak i Tabenkinowi. Tym celem — to szczęście narodu żydowskiego w jego własnej Ojczyźnie.

Nakazem chwili jest wzmocnić szeregi syjonistyczne. Nie dostarczać żeru tym wszystkim, dla których rozdźwięki w łonie organizacji syjonistycznej są podstawą do twierdzenia, że Syjonizm słania się ku upadkowi.

Frakcje Syjonistyczne w Polsce muszą się wreszcie zdeklarować, czy uważają jedność ruchu syjonistycznego za nieodzowny warunek jego rozwoju.

Muszą się zdeklarować szczerze, bez względu na okoliczności, które dla oportunistycznych celów każą im tak często zapominać o świętej zasadzie jedności Ruchu Syjonistycznego, jakoteż fałszywie i tendencyjnie naświetlać rolę i znaczenie innych ugrupowań syjonistycznych. Zjawisko takie, jako nietylko anty syjonistyczne, ale i społecznie niemoralne — musi zniknąć z naszego życia.

Spowodować ono może tylko osłabienie Syjonizmu. Nie tego, czy innego ugrupowania w Syjoniźmie — a ruchu syjonistycznego w całości. Niech drobną ilustracją tego twierdzenia będzie fakt, że podczas gdy do Krajowej Rady Narodowej wysłał Ruch Syjonistyczny dwóch przedstawicieli, którzy w prawidłowy sposób oddawali tendencje społeczeństwa żydowskigo w Polsce — to w nowym Sejmie zasiądzie już tylko jeden poseł syjonistyczny.

Mieliśmy już okazję do wyrażenia w tym miejscu poglądu, że ilość posłów żydowskich do nowego sejmu nie będzie miała decydującego wpływu na sytuację prawną i faktyczną ludności żydowskiej w Polsce.

Wspaniały sukces Bloku Demokratycznego w wyborach jeszcze bardziej nas w tym stanowisku utrwala. Ludność żydowska w Polsce ma pełne zaufanie, że interesy jej będą przez demokrację polską należycie chronione. Przywiązujemy jednak również wagę do symboliki. Poseł-syjonista stoi na straży interesów ludności żydowskiej ale i symbolizuje tendencje. Mobilizuje dla tych tendencji sympatię i poparcie społeczeństwa i rządu.

I dlatego, mimo, że nie interesuje nas w tej chwili którego ugrupowania syjonistycznego przedstawiciel uzyskał jeden z dwóch mandatów żydowskich, nie może być dla nas obojętnym fakt, że reprezentacja syjonistyczna w Sejmie została osłabiona. A stać się tak mogło dlatego, że syjonistyczny kandydat do Sejmu, względnie partia jego, nie uznali za stosowne porozumieć się w tej sprawie z wszystkimi ugrupowaniami syjonistycznymi, nie uważając jej widocznie za sprawę syjonistyczną, a sprawę, którą załatwić można zdala od innych ugrupowań syjonistycznych, z natury rzeczy w tej kwestji zainteresowanych. Symptomatycznym też dla moralności pewnego ugrupowania syjonistycznego jest fakt, że uznało ono za stosowne dać przed wyborami wyraz poglądowi, że przedstawiciel „Bundu" winien, między innymi, reprezentować w Sejmie ludność żydowską, nie uznając natomiast potrzeby zasiadania w nim reprezentanta Org. Syjonistycznej, skupiającej tak poważny odłam społeczeństwa żydowskiego, a od lat godnie w Sejmach żydostwo polskie reprezentującej.

Zacytowaliśmy jeden, najświeższy tylko przykład. Moglibyśmy je mnożyć. Nie to jest jednak naszym celem.

Celem naszym jest wykazać, że w obecnej, dla Ruchu Syjonistycznego niełatwej sytuacji, należy bezwzględnie skończyć ze szkodliwym partykularyzmem, powodzią haseł i słów, dystansowaniem i nielojalnym odnoszeniem się wzajemnym ugrupowań syjonistycznych. Stworzyć trzeba na wszystkich odcinkach naszego życia jednolity, skoordynowany front syjonistyczny, który by w oparciu o najlepsze siły sprostać mógł ciężkim wspólnym zadaniom, jakie stoją dziś przed całym Ruchem Syjonistycznym.

Musimy być silni i zjednoczeni, aby przeciwstawić się zwycięsko pragnącym naszej słabości wrogom. I tym, chowu rodzimego, którzy każdą przeszkodę na naszej trudnej drodze do Erec witają z szakalim uśmiechem, niepojętym zresztą dla zdrowych ludzi, i tamtym, spośród możnych tego świata, którzy dufni w swe siły sądzą, że w swych politycznych rachubach i kombinacjach wyeliminować będą mogli naród żydowski. W przeświadczeniu, że z słabym partnerem można się nie liczyć.

Przeliczą się wrogowie nasi. Zadaniom naszym sprostać musimy! Naród żydowski nie ma innego wyjścia.

A zadaniu temu sprostać zdołamy tylko wtedy, gdy na harmonijnej współpracy oparta koordynacja wszystkich ugrupowań syjonistycznych stanie się dla nas elementem siły i wiary.

Szymon Rogoziński

„Historia naszego życia"

Mój artykuł zamieszczony w „Opinii" (por. nr. 7-46), zawierający refleksje na te mat ghetta warszawskiego pod nazwą „Listopadowa Rocznica", wywołał odpowiedź red. Cyncynatusa w „Dos Naje Lebn".

Red. Cyncynatus zaatakował równocześnie mnie i pracownika Centr. Żyd. Komisji Historycznej B. Mosiężnika, zarzucając nam że podjęliśmy się trudnego i niewdzięcznego zadania wybielania „Judenratów". Istotnie trzeba przyznać, że formułowanie mniej lub więcej uzasadnionych, ale popularnych oskarżeń jest bardziej wdzięcznym zadaniem, aniżeli przedstawienie niepopularnej prawdy. Na wystąpienie red. Cyncynatusa postanowiłem nie reagować.

Celem mojego artykułu było przecież tylko opisanie naszego życia w ghettcie— tak, jakim ono w rzeczywistości było. Red. Cyncynatus uznał za możliwe bez przytaczania jakiegokolwiek uzasadnienia stwierdzić, że ten prawdziwy opis oznacza próbę wybielenia „Judenratu". Mnie się wydało, że najsłuszniej będzie, jeśli ocenę pozostawimy Czytelnikowi, który to życie oglądał własnymi oczyma.

Sądziłem również, że sam sposób argumentowania przyjęty przez red. Cyncynatusa, a mianowicie cytowanie wyrwanych z artykułu mojego zdań, a nawet części zdań — dostatecznie osądza wypowiedź autora. Zresztą pomyślałem sobie; skoro ta sama działalność człowieka wywołać może diametralnie sprzeczną ocenę współczesnych świadków tej działalności, jak to ma naprzykład miejsce z oceną działalności dr. Brauera z Grodna, że jedni (Mordechaj Tenenbaum) uważają go za jednego z trzech przywódców Judenratu, a drudzy (Dr. Datner), uważają go za tragicznego wspólnika morderców żydowskiego narodu — to może najlepiej będzie, jeśli z oceną tej działalności poczekamy nieco, aż będziemy mogli bez namiętności z perspektywy historycznej, sine ira et studio — wydać nasz sąd.

A jeśli jednak wracam do tego samego tematu, to pobudza mnie do tego kroku książka wydana nakładem „Czytelnika" pod tytułem „Historia Jednego Życia". Ba, gdyby to była historia jednego tylko życia, choćby pana profesora Ludwika Hirszfelda, pozostawiłbym "Czytelnikowi" ocenę, czy warto było tę książkę wydać, a Czytelnikowi, czy warto ją przeczytać. Książka ta jednak dotyczy przede wszystkim naszego życia, naszego — Żydów warszawskich, Żydów polskich.

Właściwie niewiadomo, co wpierw podziwiać, czy ignorancję pana profesora w sprawach żydowskich, czy jego złośliwość, markowaną pozorami obiektywizmu i humanizmu. A może ta ignorancja jest wynikiem tego, że pan profesor, przyzwyczajony do mikroskopu, widzi również w życiu tylko wyolbrzymiony maleńki wycinek tego życia i nic więcej?

Ramy tego artykułu są zbyt małe, aby zacytować wszystkie celniejsze wywody profesora.

Otóż przede wszystkim w ujęciu pana profesora „Żydzi jak i Niemcy utracili cechy ludzkie". Profesor łaskawie przyznał, że jedni i drudzy dla innych powodów: „jedni dlatego, że biją, drudzy dlatego, że są bici". Profesor dodaje: „Historia oceni, co stworzy dla trwania obu narodów lepszą legendę".

No i pan profesor na blisko czterystu stronach legendę tę przygotowuje. Otóż punktem wyjścia rozważań profesora jest ogólne twierdzenie, „że przeciętny poziom społeczeństwa żydowskiego w dzielnicy żydowskiej nie dorównywał społeczeństwom innym, przynajmniej o ile się znajdowały w warunkach normanych". Możnaby wobec tego pomyśleć, że obiektywny uczony rozumie, że poziom życia w więzieniu, jakim było ghetto, nie może dorównać poziomowi życia na wolności. Ale gdzie tam! Wprawdzie prof. Hirszfeld przyznaje, że poznał duszę żydowską dopiero w dzielnicy żydowskiej, to jednak nie przeszkadza mu to na innym miejscu stwierdzić apodyktycznie, że „w Polsce żyło trzy i pół miliona fanatyków, hołdujących najgorszym przesądom, ubierających się i mówiących inaczej niż otoczenie i dla których polska kultura była obca, w najlepszym razie obojętna".

A w Polsce było we wrześniu 1939 r. akurat trzy i pół miliona Żydów.

Człowiek przeciera oczy i pyta, kto powypisywał te pospolite oszczerstwa, ksiądz Trzeciak, czy profesor Hirszfeld?

Pan Profesor nie jest antysemitą, broń Boże! Razi go nawet pogarda zasymilowanej inteligencji żydowskiej dla żydowskiego tłumu i konkluduje: „Jeżeli Polak, Serb lub Francuz krytykują swój naród, jest to dowodem, że jego wady bolą... Jeżeli Żyd wymyśla na Żydów, zwykle uważa, że jego pogarda wywyższa go, że przestaje być Żydem przez fakt swego antysemityzmu. I dziwi się, że świat właśnie gardzi antysemitą — Żydem lub pochodzenia żydowskiego".

Tym razem, profesor trafił w sedno. Rzeczywiście i profesor Hirszfeld, (jak sam określa, „pochodzenia żydowskiego") przypuszcza, że przez pogardę dla „motłochu żydowskiego" przestanie być Żydem. A „motłoch żydowski", to trzy i pół miliona wymordowanych Żydów polskich!

Profesorowi nie podobają się wady żydowskie: „nadmiar głodu życia, brak współczucia, poczucie narodu wybranego a jednocześnie pogarda dla własnego narodu, trudność uznawania motywów innych niż interes, brak ideologii bohaterskiej, potrosze pasożytnictwo, mściwość...... itd. itd...

Ostatni bohaterowie, powiada profesor Hirszfeld, to bodaj Makabeusze. Tyle w jednym miejscu. W innym pisze: „wypadki, kiedy przelewali krew za kraj, który ich przygarnął, należą do wyjątków. Berków Joselewiczów nie było wielu".

Jakież to czasy pan profesor ma na myśli, nie aby te czasy, gdy przywilej walki należał do klasy rycerskiej? Czy od czasu formalnego zrównania Żydów z prawami innych narodów, Żydzi nie walczą tak samo bohatersko w obronie swych przybranych ojczyzn?

Wszyscy pamiętają z pewnością piękny, przedwojenny film francuski pod nazwą „Bratertwo Broni". Jednym z bohaterów tego filmu jest Żyd, Rozental. Sanacyjna cenzura filmowa nie mogła dopuścić do tego, aby Żyd był przedstawiony jako bohater, i nakazał przeróbkę filmu. Film wszedł na polskie ekrany, ale dopiero potym, jak żydowskie nazwisko „Rozental" przerobiono na niejakie „Rotal".

Panu profesorowi Hirszfeldowi wystarczy tylko fakt, że on nie chce widzieć bohaterstwa żydowskiego.

Oczywiście, że profesor nie wie również nic o istnieniu Legionu Żydowskiego z I-szej wojny światowej, o walkach Brygady Żydowskiej, o tych licznych bohaterach Żydach armii polskiej, sowieckiej, amerykańskiej, angielskiej i innych. Pan profesor nic nie wie również o Trumpeldorze, o chalucach, którzy krwią swą użyźniali ziemię palestyńską. Pan profesor nic nie wie także o życiu wolnych Żydów w Palestynie. Na 369 stronicach jego książki nie ma ani słowa o nowym życiu w Palestynie, które jest dziełem polskich Żydów, a więc części tego trzy i pół milionowego „motłochu żydowskiego".

Jakie bohaterstwo ma właściwie prof. Hirszfeld na myśli?

Czy Gutkindowie z ulicy Pawiej nie byli bohaterami? Pan profesor z pogardą pisze: „Jeden szczeniak niemiecki prowadził setki i nikt z nich (tj. Żydów) nie odważył się skoczyć mu do gardła". Albo „nikt nie chciał ginąć za innych".

Profesorze, czy pan już zapomniał, że kilkanaście stronic przedtym pisał pan „ale nie było broni, nie było prężności a co najważniejsze, nie było pewności, czy mają zginąć wszyscy. A WSZELKI ODRUCH OBRONY SKAZAŁBY CAŁĄ DZIELNICĘ NA NIECHYBNE ZNISZCZENIE".

Przypuszczam że to było przyczyną dla której nawet wyższe jednostki nie próbowały wówczas oporu. Można ryzykować życie swoje, życie swoich uczniów, idąc z nimi i zachęcając do walki choćby beznadziejnej, ale jakże trudno zdecydować się na skazanie na pewną i okrutną śmierć wszystkich". Profesor Hirszfeld znalazł w tych warunkach wyjście. Wyjście... z dzielnicy żydowskiej.

Trudno oczywiście w jednym artykule wytłumaczyć profesorowi cierpliwie, ile pospolitych fałszów historycznych znajduje się w jego wywodach lub zgoła sprzeczności. Profesor zechce zrozumieć, że samo takie zdanie: „i nie wierzę, aby stanowili (oczywiście żydzi), mafię międzynarodową, dążącą do jakiej — tajemniczej potęgi"... — dyskwalifikuje go jako naukowca.

Od kiedy brednie głoszone przez Streichera i księdza Trzeciaka należą do dziedziny „wiary"?

Profesor oczywiście ma wiele „ciepłych" słów dla „gminy", jej pracowników i służby porządkowej. Bardzo pięknie. Ale gdy tę ocenę naszego życia zestawić z serdeczną niemal oceną działalności, no, chociażby tylko... granatowej policji, zrozumiemy, jak obiektywnym potrafi być prof. Hirszfeld.

Największą pretensję ma prof. Hirszfeld do Żydów zagranicznych. Prof. słyszał tylko protest generała Sikorskiego. Protestu naprzykład Zygielbojma nie słyszał albo nie chciał słyszeć. Co mieli za granicznie Żydzi właściwie po za protestami i pomocą pieniężną zrobić? Przysłać eskadrę bombową do Warszawy?

U profesora Hirszfelda rodzi się straszne podejrzenie, że zagraniczni Żydzi już z góry obmyślali, jak mają w przyszłości ci, którzy uniknęli kaźni, handlować z oprawcą, a niemieccy Żydzi będą może radzi, że zlikwidowano sprawę żydowską, że wreszcie może sami Żydzi w swoim interesie powiedzą: „Ciszej nad tym grobem"...

Otóż prof. Hirszfeld zabrania i powiada: „ja tego nie chcę". Bo nie chce, aby wolno było wymordować kilka milionów ludzi.

Profesor nie wstydzi się nawet tego, że był z wymordowanymi. Prawo do życia mieli wszyscy „bo to byli ludzie". Prawdopodobnie i ci, którzy wespół z Niemcami stracili cechy ludzkie. A że umarli głosu nie mają, profesor Hirszfeld napisał swą książkę, aby mieli głos. Czyli, że głos profesora Hirszfelda, to... głos naszych pomordowanych braci...

Trzy dyrektywy Londynu
dla Wys. Komisarza Cunninghama

LONDYN (JTA) Korespondent polityczny „Observera" potwierdza, że dane Wysokiemu Komisarzowi Palestyny, sir Alanowi Cunninghamowi dyrektywy, odnoszące się do metod prowadzenia akcji przeciw terrorystom palestyńskim, zawierają trzy możliwości:

1. Środki stosunkowo łagodne, w wypadku, gdyby Egzekutywa Syjonistyczna współpracowała z wojskiem dla ustanowienia porządku.

2. Gdyby sytuacja pozostała nadal taką, jaką jest w chwili obecnej, powinien możliwie jaknajdłużej unikać ogłoszenia stanu wyjątkowego, ale użyć wszelkich środków, jakie są w jego rozporządzeniu, celem stłumienia terroryzmu.

3. Gdyby sytuacja miała stać się poważniejsza, powinien uciec się do praw stanu wyjątkowego.

Korespondent podkreśla, że możliwe zostają tylko dwie ostatnie alternatywy, gdyż Agencja Żydowska, wyraziwszy już swoją dezaprobatę dla terroryzmu, mogłaby, posuwając się jeszcze dalej, doprowadzić do wojny domowej.

Podkreślając, że rozwiązanie na dłuższą metę jest sprawą o wiele bardziej skomplikowaną, korespondent przewiduje, że Gabinet, przekładając dojście do zgody co do ewentualnego rozwiązania nad znalezieniem się w sytuacji zmuszonego do narzucenia takiego rozwiązania siłą — poweźmie w najbliższym czasie decyzję odnośnie pryncypów podziału.

Żądanie przez Żydów terytorium, wyznaczonego im w swoim czasie przez Komisję Peela, plus Negew — uważane jest przez Rząd Brytyjski za maximum raczej, niż za minimum, ale rozwiązanie ostateczne zdaje się o wiele bardziej być zbliżonym do tego właśnie podziału, niż do planu Morrisona.

Kończąc, korespondent stwierdza, że Gabinet bojąc się zrazić Arabów, unika co prawda, zajęcia wrogiego im stanowiska, ale ze względu na dawniejsze przyrzeczenia prosyjonistyczne Labour Party, zdaje się być skłonnym do rozwiązania kompromisowego.

Tow. M. Kosower we Włoszech

RZYM. Korespondencja własna.

W drodze z Bazylei do Polski, wracając z 22-go Światowego Kongresu Syjonistycznego, zawitał do Włoch tow. Michał Kosower, członek Światowego Kierownictwa Ogólnych Syjonistów oraz prezydium C. K. „Ichudu" w Polsce. Tow. Kosower odbył liczne narady z Kierownictwem i Aktywem Ogólnych Syjonistów, wystąpił publicznie w Rzymie, wygłaszając referaty o aktualnych problemach i sytuacji Żydów Polskich i o 22-im Kongresie Syjonistycznym. Tow. Kosower odwiedził również ogólno-syjonistyczne ośrodki i Kibuce w okręgu rzymskim, gdzie wygłosił odczyt, w którym poruszył najbardziej palące zagadnienia Syjonizmu.

Podczas oficjalnej wizyty u ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie, gdzie doznał życzliwego przyjęcia, informował się tow. Kosower o sytuacji uchodźców, obywateli polskich, we Włoszech.

Generalny dyrektor „Jointu" na Włochy przyjął u siebie tow. Kosowera i w krótkim zarysie oświetlił mu działalność „Jointu" wśród uchodźców żydowskich we Włoszech, przedstawiając mu przy okazji obszerny materiał i dane o uchodźcach żydowskich we Włoszech w ogóle, i o Żydach polskich w szczególności.

Miało też miejsce spotkanie między tow. Kosowerem a przewodniczącym Organizacji Uchodźców, tow. Garfinklem, podczas którego doszło do obopólnej wymiany poglądów na aktualne problemy żydowskie.

Z Rzymu tow. Kosower odjechał do Włoch Południowych dla zwiedzenia szczególnie silnych w tej prowincji ośrodków Ruchu Ogólno-Syjonistycznego.

Odpryski

14 KARATÓW HONORU

„The Daily Telegraph" (Nr 28, 554).

„Frankfurt. Władze okupacyjne Stanów Zjednoczonych oczekują decyzji w sprawie 40,000 SS-manów, zwolnionych jeszcze przed wyrokiem norymberskim, który orzekł, że SS jest instytucją zbrodniczą i członkowie jej wobec tego uznani zostają za winnych. Niższe rangi, do sierżanta, zostały wtedy zwolnione na słowo honoru aż do wyroku. Powstaje problem kiedy i jak ludzi tych, zwolnionych na słowo, z powrotem ściągnąć".

Honor... Rzeczywiście, władze okupacyjne wiedziały gdzie go szukać. Okazuje się, że artykuł ten, tak rzadko w świecie spotykany, znalazł się, i to w nadzwyczajnej ilości, u... SS-manów...

Podziwiamy wybredny smak i wytrawne znawstwo okupacyjnych koneserów duszy ludzkiej: faktycznie — któż jeszcze inny w metodach prowadzenia wojny i znęcania się nad bezbronnymi wykazał tyle — co ci właśnie SS-mani — h o n o r u?...

*

KU PAMIĘCI...

„The Daily Telegraph" (Nr 28, 543).

„Hamburg. Hermine Savini, wiedenka, która spędziła cztery lata w obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrueck, zeznała przed Trybunałem, rozpatrującym zbrodnie wojenne, że zmuszona była do prowadzenia „księgi życia i śmierci", w której widziała zaksięgowanych 123,000 „pozycyj" z nazwiskami. W Ravensbrueck zamkniętych było tyle kobiet, że nad tą księgą buchalteryjną musiała pracować specjalna zmiana nocna, ażeby ją utrzymać „a jour".

Smutny jest bilans tej ravensbrueckiej księgi buchalteryjnej, w której tragiczne saldo śmierci nigdy już nie zostanie wyrównane. I dobrze, że nam "The Daily Telegraph" przypomina o tym...

Chcielibyśmy tylko, przy okazji, gdy już mowa o księgach i wszelkich innych akcesoriach księgowości, przypomnieć buchalterowi brytyjskiemu, który zazwyczaj tak łatwo o tych rzeczach zapomina, żeby sobie te cyfry zanotował w... t e r m i n a r z u.

*

BLOND — CYPR...

„The Daily Telegraph" (Nr 28, 545).

W korespondencji, opisującej, w jaki sposób 774 żydowskich rozbitków z Syriny — wyspy w Dodekanezach — wysadzonych zostało, przy użyciu siły (gazów łzawiących i pałek) na Cypr — czytamy między innymi:

„Nicosia, Cyprus.

Między przybyłymi tutaj żydowskimi rozbitkami jest zadziwiająco wielki procent młodych blondynów o nie-żydowskim wyglądzie".

W pojęciu brytyjczyków Cypr coraz wyraźniej upodabniać się zaczyna do słynnych „ogrodów Semiramidy", przysłowiowego przybytku szczęścia i rozkoszy. Są oni widocznie najzupełniej przekonani, że pokaźny procent „złotoblond" aryjczyków, maskując się za żydów, usiłuje się przeszmuglować do tego niezwykłego raju, aby tam, uciekłszy od rozczarowań i bolączek reszty świata, szukać ukojenia pod opiekuńczymi skrzydłami brytyjskich mandatowych specjalistów „niepodległościowych".

Żydzi jednak i cała demokratyczna opinia świata nie mają takiego optymistycznego, „jasno-blond" zdania o anglo-saskiej... Semiramidzie...

*

PUNKT WIDZENIA...

„The Daily Telegraph" (Nr. 28, 545).

Pierwszą „niekrólewską" głową Hiszpanii, której wizerunek wybity będzie na hiszpańskiej srebrnej monecie bieżącej— ma być głowa Gen. Franco. Parlament Hiszpański (Kortezy) wydał już ustawę, na mocy której rząd upoważniony został do wypuszczenia srebrnych monet 5-cio, 10-cio i 25-cio pesowych, z wizerunkiem głowy Franco.

Wiadomość ta wywołała pewną wesołość, gdy Prezydent Kortezów, senor Estaban Bilbao, ustawę zatwierdził. Napis wokoło głowy będzie brzmiał: „Francisko Franco, z łaski Bożej Caudillo Hiszpanii".

Bardzo to pięknie, że Franco, z łaski Bożej, nareszcie bity będzie w srebrze.

Właśnie zdaniem wszystkich tych, którym dobro demokracji leży na sercu, Franco rzeczywiście wart jest, żeby go bito...

Ale nie w srebrze...

CZERSKI

Dr Herman Parnas

Nasze rozrachunki z Niemcami

Przygotowania do ustalenia warunków pokojowych już się rozpoczęły. Cały świat śledzi wysiłki czterech Mocarstw, w kierunku znalezienia sformułowań, któreby mogły zadowolić główne mocarstwa i narody bezpośrednio zainteresowane w granicach geograficznych i politycznych państwa niemieckiego.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że ten pokój jest decydującym dla przyszłej równowagi świata i dla rozwoju politycznego i ekonomicznego krajów europejskich, będących bezpośrednimi lub pośrednimi sąsiadami Niemiec.

Tak też było po pierwszej wojnie światowej, gdy w Wersalu rozstrzygano o warunkach pokojowych z Niemcami Tam wówczas ustalono nie tylko zasady, na których ma się opierać pokój z Niemcami, ale wiele ogólnych zasad, które mają regulować współżycie państw i narodów. Warunki pokojowe ustalone dla innych uczestników wojny miały już tylko charakter uzupełniający drugorzędny.

Tak ta sprawa dziś wygląda.

Przy załatwianiu spraw NIEMIECKICH padną rozstrzygnięcia, załatwiające pokój NA CAŁYM świecie.

Nie jest więc dziwnym, że cały szereg państw zażądało dla siebie prawa udziału lub przynajmniej prawa głosu przy omawianiu warunków pokojowych z Niemcami. Wśród tych państw są nawet takie, które znajdują się o tysiące mil odległości od Niemiec.

Po pierwszej wojnie światowej Żydzi zgłosili się do Wersalu, by zabrać głos w sprawach tyczących się problemów współżycia narodów i sprawach Palestyny. Delegacje żydowskie, w których reprezentowane były wszystkie większe skupienia żydowskie, stały przez cały okres obrad w Wersalu na straży interesów żydowskich. Ówcześni potentanci świata wysłuchali żądań żydowskich odnośnie stworzenia własnej siedziby Narodowej; delegacje żydowskie brały bardzo żywy udział przy opracowywaniu statutu dla mniejszości narodowych.

Prawda, że hitleriada przyczyniła się do znacznej zmiany dzisiejszych stosunków. Poza Związkiem Radzieckim, nie wiele więcej ponad milion Żydów znajduje się w Europie. Problemy Żydostwa w Europie mają dziś inne oblicze, niż w roku 1918.

Ale mimo wszystko, mamy dziś specjalne rozrachunki z Niemcami, których nie wolno nam zaniedbać.

ONE MUSZĄ BYĆ ZAREPREZENTOWANE. W IMIE OBRAŻONEJ SPRAWIEDLIWOŚCI LUDZKIEJ, W IMIĘ UŚWIĘCONYCH, KARDYNALNYCH ZASAD ETYCZNYCH, REGULUJĄCYCH STOSUNEK CZŁOWIEKA DO CZŁOWIEKA, W IMIĘ NASZYCH PRAW DO ŻYCIA NA ŚWIECIE, W IMIĘ NASZEJ PRZYSZŁOŚCI JAKO NARÓD.

W Niemczech na długo przed hitleryzmem powstały partie polityczne z programami politycznymi, w których antysemityzm był jednym z głównych haseł. W Niemczech pozostała szeroka literatura t. zw. antysemityzmu naukowego, Schallmaier i Chamberlain dali impuls do zbierania pseudonaukowego materiału dla ugruntowania „naukowych" przesłanek antysemityzmu i na wiele dziesiątków lat przed Hiterem przygotowali ten jad, którym zatruli dusze nietylko narodu niemieckiego.

Ale dopiero hitlerowskim Niemcom przypadła w udziale rola praktycznego stosowania tych "prawd" naukowych i wypracowania systemu zabijania w Żydach poczucia ludzkości i honoru i generalnego biologicznego wyniszczenia.

Proces norymberski zebrał akta, odnoszące się do finału tego systemu, który zapoczątkowany został na kilkadziesiąt lat przed Hitlerem. Sam system, oraz jego źródła, nie zostały tam jasno oświetlone ani zbadane. Wskazano tam na ostatnich wykonawców tego systemu, kilku dla przykładu powieszono, ale źródła tego zła nie zasypano, nie wypalono!

Pokój, który ma popchnąć naród niemiecki na tory zgodnego z innymi narodami współżycia nie będzie realnym — jeśli nie usunie się możliwości do gotowania nowych jadów pod pseudonaukową formą. Anglosaskie państwa okupacyjne zbyt płytko ujęły formułę denazyfikacji. Sprawa tkwi głębiej, niż się niektórym wydaje.

Żydzi całego świata są zainteresowani w tych warunkach pokojowych, które mają uzdrowić duszę niemiecką od oparów nienawiści człowieka do człowieka, od możliwości klasyfikowania ludzi na pierwszej i ostatniej kategorii.

Nasza godność człowiecza została głęboko obrażona, MUSIMY OD NIEMCÓW OTRZYMAĆ ZADOŚĆUCZYNIENIE I GWARANCJE, ŻE TO SIĘ WIĘCEJ NIE POWTÓRZY.

Nam pierwszym Hitler wypowiedział wojnę i prowadził ją w okresie, gdy z innymi żył w atmosferze pokoju. Dziesiątki tysięcy Żydów wrzucił do obozów koncentracyjnych. Setki tysięcy zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. (Przyczym zezwolono im na zabranie tylko nieznacznej części swego majątku). Banki, domy towarowe, fabryki, zakłady przeszły bez odszkodowania i bezprawnie w ręce zbirów hitlerowskich. Wśród wypędzonych znalazło się i kilkadziesiąt tysięcy Żydów - obywateli polskich, którym zrabowano całe ich mienie. To bezprawie musi być cofnięte! Wszystkie zarządzenia antyżydowskie muszą być anulowane i szkoda materialna naprawiona. To nasze niewyrównane konto „pokojowe".

A teraz do konta wojennego:

NARÓD NIEMIECKI MUSI PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA 6 MILIONÓW WYMORDOWANYCH ŻYDÓW.

Amerykański ekonomista Irwin Fisher, obliczył, ile społeczeństwo traci przez gwałtowne wyeliminowanie produktywnej jednostki i określił to cyfrą ośmiu tysięcy dolarów — jako stratę materialną.

Nawet gdyby Niemcy chcieli nam zapłacić sumę 40 milionów dolarów, nie byłby to żaden równoważnik dla straty biologicznej, którą ponieśliśmy jako Naród. Za straty w ludziach nie wystawimy rachunku w dolarach. Taką stratę można rekompensować — o ile to wogóle możliwe — etycznymi i politycznymi walorami, dającymi pozostałym możność spokojnego rozwoju i moralne zadośćuczynienie.

Jak dtychczas, nie widać w narodzie niemieckim obudzenia się świadomości winy i odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Jakże można w takich warunkach mówić o pokoju z Niemcami?

Ale prócz zadanych nam strat biologicznych, ponieśliśmy STRATY MATERIALNE, IDĄCE W DZIESIĄTKI MILIARDÓW W ZŁOCIE. Czyż te dobra mają pozostać w Niemczech i stać się baza dla wykucia nowej broni na pokój świata?

Czyż nie jest sprawiedliwym, by zrabowany majątek żydowski oddany został pozostałym przy życiu, by stworzyć dla nich podstawę dla nowego życia w normalnych warunkach?

Nie ulega wątpliwości: Naród żydowski ma swój specjalny rozrachunek z Niemcami. Nikt nie może go w tym rozrachunku zastąpić — on winien być zrobiony oko w oko.

To, co było możliwe w 1918 roku, ma teraz o wiele głębsze uzasadnienie.

W takim rozrachunku są zainteresowani wszyscy, którym godność ludzka i sprawiedliwość są drogie, w takim rozrachunku są zainteresowani wszyscy, którzy się bronią przeciwko uciskowi.

Demokracja ludowa we własnym interesie winna poprzeć nasze prawo do takiego rozrachunku. Wiadomo bowiem: OD ŻYDA SIĘ ZACZYNA I NA CZŁOWIEKU MASY SIĘ KOŃCZY.

Kto jest powołany do reprezentowania Żydostwa na Konferencji Pokojowej?

Najodpowiedniejszym instrumentem jest Kongres Żydowski. Dlatego, że jest ponad partyjny, bo łączy w sobie reprezentacje prawie wszystkich odłamów Żydostwa światowego, bo już wykazał w kilku sprawach, że umie bronić ogólny interes narodowy Żydów.

A w tej reprezentacji winniśmy my Żydzi polscy odegrać najwybitniejszą rolę, bo ze wszystkich odłamów żydostwa, myśmy ponieśli najstraszniejsze uderzenia, bo w Polsce dymiły krematoria i tu, w naszych oczach, dokonywały się najokropniejsze wystąpienia przeciwko naszej dumie, uczuciu człowieczeństwa.

Nam w pierwszym rzędzie należy się ta moralna satysfakcja, my właśnie powinniśmy przyjąć te akty sprawiedliwości. To nam winni dać nie tylko Niemcy.

Do tego winni nam pomóc wszystkie Zjednoczone Narody Świata.

Żadne pozory natury politycznej czy prawnej, nie powinny być wytaczane, by przeszkodzić temu aktowi sprawiedliwości.

Na reprezentantach żydostwa polskiego leży obowiązek upomnieć się o te prawa — jeśli chcą spełnić te głębokie życzenia i wiarę w sprawiedliwość, z którymi miliony Żydów szły na śmierć!

Inż. Abraham Rozenman

Na nowym etapie ku lepszemu Jutru

Przed XXII Kongresem Syjonistycznym bardzo wielu Żydów, a w tym nie mało Syjonistów, ulegając skłonności do upraszczania zagadnień, do tak charakterystycznej dla naszego narodu imaginacji, — myślało i mówiło mniej więcej tak:

„XXII Kongres Syjonistyczny rozpocznie nową erę w dziejach narodu żydowskiego; przekształci się on w konstytuantę, ogłosi powstanie Państwa Żydowskiego. Nie wybierze się już teraz Egzekutywy, a zostanie wyłoniony Rząd Jedności Narodowej, oparty na szerokiej koalicji wszystkich stronnictw. Rząd nada wszystkim Żydom na całym świecie tak przez nich upragnione obywatelstwo palestyńskie".

Kongres nie spełnił tych nadziei i dlatego, przyznajmy szczerze, szerokie rzesze żydowskie czują całkiem uzasadnione rozczarowanie, które zaczyna się nawet udzielać niektórym pismom syjonistycznym. Nasi przeciwnicy natomiast poczynają już głośno mówić o „syjoniźmie na rozdrożu", jutro chyba poczną nas „likwidować" poraz niewiadomo który...

W rzeczywistości jest całkiem inaczej:

Na Kongres XXII zwaliła się całym swoim ciężarem nasza wielka tragedia narodowa. Przez usta delegatów dobijały się do głosu skargi milionów naszych umęczonych braci. Kongres dał wyraz tęsknotom i nadziejom pozostałych przy życiu resztek naszego narodu, które z dziełem syjonizmu wiążą całą swą przyszłość Nie mógł on jednak spełnić tych nadziei, bo naród żydowski nie jest podmiotem swoich dziejów; naród żydowski wciąż jeszcze walczy o to, aby stać się podmiotem. Problem palestyński, z którym związany jest nasz byt narodowy nie jest wyłącznie zależny od nas; gdyby on był zupełnie od nas zależny, Kongres z pewnością wypełniłby wszystkie marzenia, o których pisałem na wstępie. Należy podejść do oceny Kongresu nie z punktu widzenia „rozczarowań", bo, jakby to paradoksalnie nie wyglądało, te właśnie „rozczarowania" — będące wymownym dowodem nie dającego się zaprzeczyć faktu, że wszystkie swoje nadzieje dalszego szczęśliwego bytu, wiążą masy żydowskie z Organizacją Syjonistyczną — świadczą o wielkości Kongresu — najwyższej instancji naszego Ruchu syjonistycznego.

Jedynym kryterium, obiektywnie słusznym, do oceny znaczenia i roli Kongresu powino być pytanie: Czy w ramach możliwości, dostępnych dla Organizacji Syjonistycznej w chwili obecnej, Kongres zrobił wszystko, aby dzieło naszego wyzwolenia posunąć naprzód?

Na to pytanie odpowiadamy: Tak.

XXII Kongres Syjonistyczny był ciężkim Kongresem, ale nie był nieudanym Kongresem.

Czy, w porównaniu z naszymi potrzebami, Kongres wiele zrobił dla doraźnego ulepszenia doli naszego narodu?

Na to pytanie odpowiemy: Nie.

Bo XXII Kongres Syjonistyczny BYŁ NIE TYLKO CIĘŻKIM KONGRESEM, ALE JEDNOCZEŚNIE I TRAGICZNYM!

*

W 1939 r., gdy obradował XXI Kongres, mieliśmy na świecie około 18 milionów Żydów i 1,3 miliona członków Światowej Organizacji Syjonistycznej. W 1946 r. nasz nieszczęśliwy naród liczy około 12 milionów ludzi, a Kongres Syjonistyczny reprezentował ponad dwa miliony członków Organizacji.

Cyfra ta sama mówi za siebie, nie jest ona bowiem wynikiem wzmożonej propagandy syjonitycznej, a wypływa stąd, że w wyniku wielkiego upływu krwi, wzrosła w każdym pozostałym przy życiu Żydzie wola wzmocnienia siły naszego narodu.

Wola ta kazała mu zostać członkiem Organizacji Syjonistycznej i związać swoje życie z wielkim dziełem odbudowy kraju i narodu.

Notując ten całkiem zrozumiały fakt ilościowego wzrostu wpływów syjonistycznych należy podkreślić, że również i jakościowo syjonizm doznał wielkiego wzmocnienia; związek bowiem członków z Organizacją Syjonistyczną jest obecnie o wiele silniejszy, aniżeli to było w okresie przedwojennym; dziś niema już u nas tych, którzy „za pieniądze drugich posyłają trzecich do Palestyny".

Obecnie wszyscy, w jednym miejscu w większym, w drugim w mniejszym stopniu, ale wszyscy wiążą swe życie osobiste z Palestyną!

Nie było jeszcze nigdy w hitorii Syjonizmu okresu tak silnego zespolenia Organizacji Syjonistycznej z narodem żydowskim. Śmiało rzec można, że pojęcia Organizacja Syjonistyczna i Naród Żydowski stały się synonimami —

jeżeli nie liczyć słabszych grup, które jeszcze nie uznały słuszności syjonistycznego sposobu rozwiązania problemu żydowskiego.

XXII Kongres Syjonistyczny był w stopniu większym, aniżeli wszystkie dotychczasowe Kongresy wyrazicielem woli całego narodu; w tym wypadku Kongres miał pełne nie tylko moralne ale również i formalne prawo do tego tytułu.

*

Rezolucje polityczne Kongresu oraz przemówienia delegatów, szczególnie palestyńskich, są przepojone duchem, nie świadczącym o naszej słabości, bije z nich siła.

Jakie jest źródło tej siły?

W pewnym stopniu Kongres czerpał natchnienie z zamienionej w siłę czynu energii rozpaczy żydowskiej w obozach, rozsianych w strefach okupacyjnych, oraz z wielkiego politycznego znaczenia żydostwa amerykańskiego.

Jednak

DECYDUJĄCYM BYŁ TU WPŁYW JISZUWU ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE — GŁÓWNEGO CZYNNIKA SIŁY I NADZIEI NARODU ŻYDOWSKIEGO.

Jiszów palestyński, który przez wiele lat wymagał opieki Organizacji Syjonistycznej, która musiała mu stworzyć cieplarniane warunki dla umożliwienia jego rozwoju, przekształcił się obecnie z „podopiecznej instytucji" w opiekuna narodu żydowskiego. Walka bowiem, jaka toczy się w Palestynie, nie ma na celu obrony interesów obecnych mieszkańców żydowskich kraju, ale

TOCZY SIĘ W OBRONIE NASZEGO ELEMENTARNEGO PRAWA DO ALIJI, PRZECIWKO BIAŁEJ KSIĘDZE, KTÓRA WROTA PALESTYNY ZAMKNEŁA PRZED NAMI.

650-tysięczny Jiszów żydowski reprezentuje taką siłę, że władza mandatowa nie może już obecnie rządzić w Kraju wbrew jego woli, wszelkie zakusy administracji brytyjskiej, zdążające do złamania ducha i rozbicia jedności Jiszuwu, napotkały na zwartą i zdecydowaną postawę całego Jiszuwu, tak, że zakończyły się one zupełnym fiaskiem.

Mamy prawo być dumni z godnej postawy Jiszuwu, która wprawiła w podziw cały kulturalny świat.

Postawa i siła zarówno ekonomiczna, jak i siła oporu Jiszuwu sprawiły, że nie wszędzie i nie zawsze naród żydowski jest przedmiotem.

XXII KONGRES SYJONISTYCZNY CZUŁ Z SOBĄ SIŁĘ ŻYDOWSKIEJ PALESTYNY W O WIELE WIĘKSZYM STOPNIU, ANIŻELI WSZYSTKIE DOTYCHCZASOWE KONGRESY!

*

Niektórzy towarzysze, którzy byli na Kongresie, twierdzą, że Kongres nie był manifestacją jedności żydowskiej. Sądzę, że jest to psychologicznie całkiem zrozumiałe wrażenie, jakie odnieśli na skutek niezwykle dramatycznie przeprowadzonej dyskusji dookoła problemu Konferencji Londyńskiej.

Poza tą sprawą, w której nota bene nie było tak zasadniczej różnicy między wnioskiem większości, przyjętym przez Kongres, a wnioskiem mniejszości odrzuconym przez Kongres — wniosek większości był przeciwko wzięciu udziału w konferencji zostawiając decyzję A. C. w razie zmiany sytuacji, wniosek mniejszości upoważnia Egzekutywę do wzięcia udziału w rokowaniach tylko na podstawie likwidacji Białej Księgi i obietnicy ogłoszenia Państwa Żydowskiego.

Wszystkie rezolucje polityczne przyjęte zostały bądź to przytłaczającą większością głosów (trzy rezolucje) bądź jednomyślnie (7 rezolucji).

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy naszej skłonności do hyper-krytycyzmu odnośnie własnych instancji i przy całkiem zrozumiałej potrzebie wewnętrznej solidarności w rezultacie przeżyć wojennych, można sobie pozwolić na to, aby nie być zachwyconym zbyt namiętnie prowadzoną dyskusją dookoła problemów, w których niema zgodności poglądów. Nie usprawiedliwia to jednak zarzutu jakoby Kongres obnażył wewnętrzne rozbicie Ruchu.

Niema rozbicia! ISTNIEJE JEDNOŚĆ! W niektórych sprawach są całkiem uzasadnione różnice poglądów. Również te nie są przeszkodą, jeżeli przestrzegana jest zasada jedności czynu.

Jedność czynu znalazła swój wyraz w uchwale, zatwierdzającej założenia nowych osiedli, oraz w uchwale przeciwko terroryzmowi!

Wspólnie budujemy, wspólnie stawiamy opór!

XXII Kongres Syjonistyczny, przyjmując rezolucję polityczną, stanął na wysokości zadania. Jest ona dowodem szeroko pojętej wewnętrznej demokracji przy jednoczesnym zachowaniu zasady jedności czynu.

*

Jeżeli Kongres mógł w takim stopniu wywiązać się z zadań przed nim postawionych, było to bezsprzeczną zasługą Ogólnych Syjonistów.

Poraz pierwszy w dziejach syjonizmu, Ogólni - Syjoniści którzy zawsze reprezentowali tak często u nas zapoznawaną zasadę racji stanu, przyszli na Kongres zjednoczeni w ramach jednej organizacji na platformie demokratycznego, ludowego syjonizmu.

Mamy obecnie w Syjoniźmie zjednoczoną i świadomą swego celu siłę, która dobro Organizacji Syjonistycznej i Narodu Żydowskiego stawiać będzie ponad interesami poszczególnych partyj i grup społecznych.

ZIEMIA DLA NARODU

Rubin Cederbaum

Zagadnienie ziemi w rozwoju żydowskiej Palestyny

W przededniu otwarcia 22-go Kongresu Syjonistycznego odbyła się w Bazylei światowa konferencja działaczy Żydowskiego Funduszu Narodowego — Keren Kajemet Leisrael. W konferencji wzięli udział przedstawiciele kilkudziesięciu skupień żydowskich z całego świata. Uczestniczyła również delegacja z Polski.

Centralnym zagadnieniem na konferencji był problem ziemi w Palestynie. Obok kwestii swobodnej „aliji", a co za tym idzie — powiększenie ludności żydowskiej w kraju, jest zagadnienie swobodnego zakupu ziemi przez Żydów, najbardziej aktualną sprawą polityczną. Albowiem ziemia i ludność, to dwa najistotniejsze czynniki przy uzyskaniu samodzielności politycznej każdego narodu. Tym się właśnie tłumaczy fakt, iż walka Rządu Brytyjskiego przeciw rozwojowi żydowskiej siedziby narodowej w Palesynie jest skierowana na ograniczenie swobodnej imigracji i w kierunku zakazu swobodnego nabywania gruntów przez Żydów.

Pod znakiem dyskryminacji, zawartych w „Białej Księdze" Rządu Brytyjskiego z 28 lutego 1940 roku, prowadzona była działalność Keren Kajemeth Leisrael w okresie ostatnich 6-ciu lat. Biała Księga zawiera zakaz nabywania ziemi przez Żydów w 95% kraju zezwala zaś na nabywanie gruntów jedynie na przestrzeni wąskiego pasa nadbrzeżnego, gdzie z ogólnego terenu — 1.300.000 dunamów, Żydzi są już w posiadaniu 650.000 dunamów, t. j. 50% całego obszaru.

W obliczu tych ograniczeń, tym cenniejsze stają się zdobycze Żydowskiego Funduszu Narodowego w latach 1940 — 1946 Oto w tym czasokresie K K L nabył około 400.000 dunamów ziemi, z czego 80% właśnie w terenach zakazanych. W tym miejscu warto podkreślić, iż w ciągu 38 lat, tj. od powstania tego Funduszu — w roku 1902 do wybuchu drugiej wojny światowej — Keren Kajemeth wyzwolił 475.000 dunamów. A zatym osiągnięcia Żydowskiego Funduszu Narodowego w okresie ostatniej wojny znacznie przewyższają tempo nabywania ziemi w latach pokojowych.

Dla obiektywnej oceny naszych zdobyczy w tej dziedzinie, należałoby również uwzględnić fakt znacznego wzrostu cen gruntów w Palestynie w okresie wojny. Złożyły się na to, z jednej strony spadek wartości pieniądza, a z drugiej — znaczna poprawa sytuacji materialnej Arabów w tym okresie. Gospodarka wojenna Palestyny sprzyjała rozwojowi dobrobytu wśród mas arabskich, które na skutek tego niechętnie wyzbywały się swych majątków ziemskich.

Szczególne znaczenie polityczne posiada fakt wyzwolenia ziemi przez Keren Kajemeth w różnych strefach kraju. I tak rozszerzyły się w tym czasie nasze posiadłości w Galilei Zachodniej, obok Chanity w okolicach Wschodniej Galilei obok Chula, zdobyto znaczne obszary w dolinie „Bet Ezaan" i w górach Judei i wreszcie nabyto większe tereny w Negewie, co umożliwiło założenie 12-tu nowych osiedli rolniczych na pustynnych terenach.

Nasza polityka agrarna szła zawsze w kierunku zdobywania ziemi rolnej. Dzięki temu spośród 320 osiedli żydowskich w Palestynie, 220 punktów znajduje się obecnie na gruntach KKL. Lecz nie mniej ważny w chwili obecnej jest problem wyzwalania terenów miejskich. Znajduje się to w ścisłym związku z kwestią mieszkaniową i ze sprawą budownictwa domów mieszkalnych w ogólności. Jak wiadomo, w czasie wojny spowodu braku materiału budowlanego, ruch budowlany znacznie zmalał. Obecnie to zagadnienie staje się specjalnie palące w przewidywaniu wielkiego napływu nowych imigrantów. W chwili obecnej KKL posiada 56000 dunamów ziemi miejskiej, co w znacznym stopniu może ulżyć głodowi mieszkaniowemu. Ponadto wspomnieć warto o troscie KKL o los zdemobilizowanych żołnierzy żydowskich, którym rząd obowiązany był wydzielić ziemię pod kolonizację. Keren Kajemeth postawił do dyspozycji zdemobilizowanych żołnierzy teren 42.000 dunamów. Dotąd już powstały na tych terenach 22 osiedla rolnicze.

Do wspomnianych osiągnięć KKL w okresie wojny dodać jeszcze należy poważne prace w dziedzinie amelioracji ziemi, zalesienia kraju (zaszczepiono 1.300.000 drzew), badań hydraulicznych i dostarczania wody dla osiedli rolniczych.

Do chwili obecnej K K L przeprowadził instalacje wodne w 85 osiedlach. Ludność zamieszkująca obecnie grunty Keren Kajemetu wynosi 100.000 dusz.

Oto krótki bilans działalności Żydowskiego Funduszu Narodowego w okresie wojny. Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki ofiarnej pracy wielkiej rzeszy działaczy Keren Kajemet, rozproszonych po całym świecie. Wpływy Keren Kajemetu wzrosły w ciągu ostatnich 7-iu lat do 10 milionów funtów, gdy w ciągu 38 lat, do 1939 roku, wynosiły zaledwie 5 milionów funtów. Te dane cyfrowe świadczą o tym, jaką niebywałą popularnością cieszy się Żydowski Fundusz Narodowy wśród szerokich mas żydowskich, jak głęboko tkwi w narodzie przekonanie, iż ziemia jest podstawą naszej samodzielności politycznej.

Konferencja działaczy KKL była demonstracją niezłomnej woli narodu kontynuowania naszego konstruktywnego dzieła odbudowy Erec Israel i wyzwolenia ziemi ojczystej. Przedstawiciele różnych krajów składali sprawozdania z pracy w swoich ośrodkach. Z wielkim wzruszeniem wysłuchała konferencja słowa powitania delegacji polskiej. Obecnych wzruszył fakt, iż podczas okupacji zimą 1942 roku, była przeprowadzona w Warszawie w konspiracji akcja zbiórkowa Chamisza Asar biszwat, co miało — według relacji pisemnej, odnalezionej w archiwum dr. Ringelbluma świadczyć o przywiązaniu ludności żydowskiej w getto do walczącego jiszuwu żydowskiego w Palestynie. Z wielkim zadowoleniem przyjęła konferencja do wiadomości wznowienie pracy na rzecz Keren Kajemet w odrodzonej Polsce, na co Rząd Demokratyczny udzielił swojej zgody w uznaniu prawa narodu żydowskiego do samoistnego bytu narodowego w Palestynie.

Konferencja ostro protestowała przeciwko haniebnym zarządzeniom Rządu Brytyjskiego w dziedzinie zakupu ziemi przez Żydów, odpowiedzią na te dyskryminacje ma być wzmożona praca Żydów na całym świecie dla wyzwolenia ziemi ojczystej. Konferencja w uznaniu wielkich zadań stojących przed Żydowskim Funduszem Narodowym proklamowała w bieżącym roku zbiórkę 10 milionów funtów dla Keren Kajemetu.

22 Kongres Syjonistyczny zatwierdził wszystkie uchwały konferencji działaczy KKL i ze swej strony wezwał masy żydowskie do ofiarności i wytężonej pracy dla rozszerzenia naszej posiadłości ziemskiej w Erec Israel, w czym tkwi rękojmia naszej mocy i siły.

Nasi nieśmiertelni



1. Mordchaj Anielewicz, bohater ghetta warszawskiego, absolwent gimnazjum „Laor" w Warszawie, członek „Haszomer Hacair"



2. Cwi ben Jaakow, jeden ze spadochroniarzy Brygady ydowskiej. w swoim testamencie pisał: „Jeśli przypadło mi umrzeć spokojnie, pójdę na śmierć! Jestem tylko jednym z wielu, którzy mnie wyprzedzili! Nie czyńcie ze mnie bohatera narodowego...".



3. Aba Berdyczew, skoczek samolotowy, członek „Hanoar Hacijoni" we Francji zginął śmiercią bohaterską w Słowacji.



4. Perec Goldsztajn, młody odważny spadochroniarz Brygady Żydowskiej, zginął śmiercią bohaterską podczas wypełniania zadania bojowego na tyłach wroga, na Węgrzech.



5. Chana Senesz, młoda pełna życia, spadochroniarka Brygady Żydowskiej, pełna poświęcenia i miłości do Erec i narodu cierpiącego. „Świadoma jestem niebezpieczeństwa, grożącego mi podczas wypełniania mojego zadania, ale czuję, że wywiążę się z niego. Wszystko, co dotychczas robiłam. było wstępem i przysposobieniem do zadania, jakie mam wypełnić". Zginęła śmiercią bohaterską, po zeskoczeniu ze samolotu i wypełnieniu zadania bojowego.



6. Anto Soreni, Żyd włoski syn lekarza dworu królewskiego, lotnik i spadochroniarz, znający każdy punkt we Włoszech, wielokrotnie dokonywał aktów sabotażu na tyłach wroga w różnych miejscowościach kraju. Pozostawił dużo prac literackich i naukowych. W Erec pracował fizycznie, jako rolnik w Giwat-Brener.



7. Rafał Reis, i 8. Chawiwa Rajak, skromni i spokojni lecz nieustraszeni spadochroniarze, dotkliwie dali się Niemcom we znaki.



Naród żydowski nie zapomni swych Bohaterów, którzy, pełni skromności, prostoty i poświęcenia, złożyli swe młode życie w ofierze Narodowi i Ziemi Żydowskiej.

Żydowski Fundusz Narodowy wydał specjalną pamiątkową serię znaczków, poświęconych pamięci bohaterów.

Strażnica pól i łanów naszych

Apel Swiatowej Konferencji „Keren Kajemet Leizrael" w Bazylei

My, wysłannicy dziesiątków tysięcy Żydów w całym świecie, wierni idei narodowego wyzwolenia ziemi w Erec Izrael, protestujemy jaknajostrzej przeciw zarządzeniom rządu brytyjskiego z roku 1940, zmierzającym do zakazu nabywania ziemi w 95% całego obszaru Palestyny dla bezdomnego narodu żydowskiego.

Podkreślamy kolosalne wysiłki Żydowskiego Funduszu Narodowego, który zdołał wbrew wszelkim przeszkodom kontynuować i wzmożyć swą działalność, dążąc bezustannie do rozszerzenia granic żydowskiej kolonizacji w kraju. Wielkie dzieło kolonizacyjne w Negewie, pokojowe zdobycie pustyni, która została zamieniona w ośrodek twórczej pracy żydowskiej — dobitnie dokazało ważności posiadania rezerwy ziemskiej przez Keren Kajemeth i powinno służyć jako drogowskaz dla naszej dalszej polityki ziemskiej.

Walka z ograniczeniami zakupu ziemi, a także pilna konieczność wyzwolenia nowych połaci ziemi, żądają od narodu żydowskiego wysiłku — wielkiego, jak nigdy.

Przedstawiciele Keren Kajemethu reprezentujący skupienia żydowskie w całym świecie, zwracają się tą drogą do narodu żydowskiego o zmobilizowanie na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego w b. r. kwotę 10 milionów funtów.

Niechaj te ofiarne wysiłki mas żydowskich służą jako dowód, iż miliony Żydów w różnych krajach popierają Keren Kajemet w jego walce przeciwko bezprawnym zarządzeniom i w jego dążeniach do stworzenia bazy terytorialnej dla masowej aliji Żydów do Palestyny.

Wielki sukces akcji sadzenia „Lasu im. Żydów Polskich"

W społeczeństwie żydowskim w Polsce wywołała wielkie zainteresowanie idea uwiecznienia pamięci poległych Żydów polskich w formie ufundowania lasu w Palestynie na ziemi Żydowskiego Funduszu Narodowego. Las ten ma służyć jako narodowy pomnik nad grobem milionów męczenników, poległych z rąk zbirów hitlerowskich. Nie znane nam są dziś mogiły naszych bliskich i przyjaciół, a przeto nikt nie może im postawić indywidualne go pomnika. I dlatego cieszy się wielką popularnością akcja sadzenia drzew w lesie im. Żydów polskich, gdyż każdemu da na jest możność uczczenia pamięci najbliższych — ofiar reżimu hitlerowskiego.

Również w innych krajach Europy prowadzona jest podobna akcja w celu ufundowania lasu im. Żydów czeskich, holenderskich, francuskich i t. p.

Akcja lasu im. Żydów polskich prowadzona jest z wielkim sukcesem. W Łodzi uchwalono ufundować las im. Żydów łódzkich, podobnie również w Krakowie — las Żydów krakowskich i w Katowicach las Żydów Górnego Śląska.

Centrala Keren Kajemet Leisrael przygotowała specjalne dyplomy dla każdego z ofiarodawców. W dyplomach tych figuruje nazwisko ofiarodawcy i męczennika, na korego imię ma być drzewko szczepione.

Miesiąc luty rb. ustanowiony został jako miesiąc wzmożonej pracy na rzecz akcji Lasu im. Żydów Polskich.

Stan zalesienia Palestyny

Problem zalesienia Palestyny jest bardzo ważnym zagadnieniem gospodarczym dla przyszłego ustroju kraju. Powszechnie wiadomym jest, iż Palestyna nie posiada obecnie wielkich lasów, aczkolwiek w ciągu dziejów kraj obfitował w drzewa.

Z ogólnego obszaru (w granicach mandatu), który wynosi 27 milionów dunamów, teren 2,5 miliona dunamów nadaje się dla zalesienia. Stanowi to 9% kraju. W Europie lasy sięgają 13%, a w krajach morza śródziemnego od 12 do 19%.

Zalesieniem kraju zajmuje się obecnie Keren Kajemet Leisrael, który dotąd zaszczepił 4 miliony drzewek na przestrzeni 18 tysięcy dunamów.

Las w Palestynie posiada wielkie znaczenie dla kolonizacji na terenach górskich. Ponadto służy jako miejsce wypoczynkowe.

Sadzenie i pielęgnowanie lasu służy również jako źródło utrzymania dla robotników żydowskich i daje egzystencję nowym osiedlom, w pierwszym okresie ich istnienia. W czasie wojny, gdy dał się od czuć poważny brak materiału budowlanego, niektóre gatunki drzew służyły jako budulec i materiał dla mebli. Zasadniczo jednak lasy w Palestynie są konserwowane i istnieje zakaz trzebienia drzew.

Zalesienie dokonane przez Keren Kajemet obejmuje lasy Galilei, Jehudy, Ezomron, a również doliny Jizrael, Jordanu i Zebulun. Ostatnio uczynione zostały próby zalesienia Negewu, co ma przeszkodzić nawałnicom piasku, nadchodzącym z pustyni.

Lasy KKL znajdują się obecnie w 60 punktach, wśród nich największe lasy w Kfar Hachoresz (600 tysięcy drzew), w Kiriat Anawim, Maale Hachamisza (475 tysięcy drzew), Geniger (400 tysięcy) i Mi szmar Haemek (260 tysięcy).

Do już istniejących lasów przybędzie wkrótce jeszcze jeden las, ku czci poległych Żydów w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i innych krajach europejskich.

ŻYDZI! Pamiętajcie zawsze i wszędzie o trzech słowach „KEREN KAJEMETH LEIZRAEL"

Mgr. Nachman Blumental

Parę uwag na temat odnalezionego archiwum

Gminy Żydowskiej we Wrocławiu

I znowu Centralna Żydowska Komisja Historyczna może poszczycić się nie lada sukcesem. Odnalezienie i wcielenie do zbiorów naszych, archiwum b. gminy żydowskiej we Wrocławiu — jednej z najstarszych w b. Niemczech — to nie byle zdarzenie w naszym życiu kulturalnym.

Już sam fakt odnalezienia starych dokumentów, napawa radością i zadowoleniem, że się jeszcze coś z dawnego życia uratowało, że nie udało się Hitlerowi zniszczyć — jak o tym marzył — do szczętu narodu żydowskiego i wszelkiego śladu po nim. Tym bardziej raduje nas ten fakt, gdyż w tym wypadku chodzi o resztki — starej, zasłużonej w dziejach kultury żydowskiej — gminy. Wszak we Wrocławiu żyli Żydzi już w pierwszej połowie XII wieku. Wprawdzie nie jedno musieli oni tu wycierpieć — parokrotnie zostali zupełnie przepędzeni z miasta, ale wciąż do tego miasta wracali, a od 1630 r. mieszkają tu nieprzerwanie — do zupełnego prawie ich wyniszczenia pod koniec 1944 r. Tu, w tym mieście, powstało pierwsze nowoczesne seminarium rabinackie (1854); tu przez długie lata wykładał historię Żydów Graetz — najpopularniejszy z żydowskich historyków. Tu wychodziło od r. 1851 czasopismo w języku niemieckim, poświęcone wiedzy o żydostwie („Monatschrift fuer die Geschichte und Wissenschaft des Judentums") — tu istniał cały szereg szkół (m. in. szkoła przemysłowa dla dziewcząt — założona w 1803 r.) itp. instytucyj kulturalno - oświatowych, opieki społecznej itd.

Z tego wszystkiego dziś zostały ruiny! Z dawnych, przedwojennych członków gminy żydowskiej żyje obecnie we Wrocławiu dwóch (dosłownie dwóch) starszych mężczyzn! — Oto rezultat działalności Hitlera!

Tu — na terenie „starej Rzeszy", akcyj nie było, ghett też nie, Żydów wysyłano „tylko" na wschód na pracę — z początku do Łodzi, w Lubelskie, a pod koniec, wprost do obozów śmierci. Wynik:/ten sam prawie, co i na terytorium okupowanym, chociaż oficjalnie miast „starej Rzeszy" nie ogłaszano jako „judenrein" i oficjalnie mogli w nich Żydzi mieszkać. Jednakże... Za wyjątkiem małej grupy i „miszlingów" — nikt tu nie został, a jeśli kto został do dnia dzisiejszego przy życiu, to — jak i w reszcie krajów okupowanych przez Hitlera — dzięki przypadkowi, dzięki temu, że udało mu się skryć, ujść...

Ciekawe, że pod koniec panowania hitleryzmu, życie żydowskie we Wrocławiu skupiło się i „kwitło" na cmentarzu! Tu — w budynku administracyjnym (obecnie zniszczonym) — mieścił się szpital i prawdopodobnie mieszkała tu „cała" ludność żydowska, która wówczas znajdowała się we Wrocławiu. Tu też na cmentarzu, w domu pogrzebowym, odnaleziono archiwum. Dziwny los tego archiwum:

Pomimo walk, które tu się przez dłuższy czas toczyły, pomimo zniszczeń, jakich doznały budynki na samym cmentarzu, archiwum ocalało! Oczywiście niejedno z tego zbioru znikło, nie wiadomo też, czy wogóle zdążono wszystko przenieść z miasta na cmentarz, czy też straty poniosło archiwum już na cmentarzu. Ale ogólnie biorąc, jest ono bogate i różnorodne, a obejmuje dwieście lat życia żydowskiego (od 1744 do końca 1944). Część zbiorów to właściwe archiwum b. gminy żydowskiej, ułożone w teczkach z odpowiednim nadrukiem (Acta des Vorstandes der Synagogen — Gemeinde zu Breslau. Archiw Nr. 1).

Obejmuje ono więc materiał, będący „archiwalny" już przed wojną; część jednak to materiał „żywy" — dotyczy spraw żywotnych, aktualnych dla Żydów — do momentu zupełnej ich zagłady. A zaznaczyć wypada, że w archiwum tym znajdujemy akta z innych gmin Dolnego Śląska (Oleśnicy, Wałbrzycha itd.).

Prawdopodobnie już za czasów hitlerowskich gminy żydowskie mniejszych osiedli — w obawie o los archiwum — przewoziły je w pewniejsze miejsce.... do Wrocławia. Widać tu — jeśli nasze przypuszczenie jest słuszne — te same tendencje, co na terenach okupowanych, tendencje skupiania się Żydów w większych ośrodkach, które jako bardziej „kulturalne" nie będą narażone — jak sądzili Żydzi — na barbarzyństwa ze strony „prowincjonalnych" hersztów hitleryzmu. Tak samo rozumowali Żydzi, skupiając się w Warszawie, argumentując, że tu, w byłej stolicy, nie odważy się Hitler przeprowadzić akcji, jak w jakiejś odległej miejscowości. O zupełnej likwidacji z początku nikt nie myślał. Ba, w archiwum znalezionym znajdujemy nawet dokumenty z Leszna, a więc miejscowości „wcielonej" do Rzeszy już po 1 września 1939. Widocznie i Żydzi z Leszna szukali schronienia we Wrocławiu.

Co zawiera w sobie powyższe archiwum? W pierwszym rzędzie akta gminy żydowskiej i wszystkich jej agend (opieki społecznej, cmentarza, spraw rabinackich, budowy synagogi w 1840 r. i nadzoru nad nią, szpitalnictwa itp.), ale oprócz tego znajdujemy tu też akta różnych fundacji, szkół itp. Warto przytoczyć dla przykładu zeszyty dziewcząt szkoły przemysłowej (z 1858 roku i innych), w których hebrajskimi drukowanymi — czy pisanymi literami wypisywano po kilkanaście razy kaligraficznie jakąś sentencję w języku niemieckim. Miało to być widocznie ćwiczenie z zakresu albo kaligrafii albo... etyki, albo z obu tych dyscyplin.

Oprócz tego znajdujemy tu cały szereg rękopisów w języku hebrajskim i niemieckim (m. in. kazania w jęz. niemieckim jakiegoś postępowego rabina) „pinkasy", wiersze itp. Niejeden dokument to czysto prywatny (list, fotografia), którego autor nie spodziewał się, że w tak krótkim czasie będzie to materiał archiwalny — jedyny ślad po niedawno zmarłym życiu. Ale i te osobiste dokumenty są doskonałymi przyczynkami do poznania ducha czasu i warunków, w których Żydzi żyli do objęcia władzy przez Hitlera i w czasie jego reżimu.

Dla unaocznienia znaczenia tego archiwum, przytoczę parę „ciekawostek", przede wszystkim wspomnę, że znalezione m. in. teczkę, zatytułowaną „ANGRIFFE AN DAS JUDENTUM", obejmującą dokumenty za lata 1879 — 1895. Już wtedy zastanawiano się nad tym, jak przeciwstawić się wzmożonej akcji antysemityzmu w Niemczech, (nawiasem w aktach tego archiwum — Judentum" — to pojęcie raczej religijne, aniżeli narodowe); omawia się zagadnienia walki i obrony żydostwa. Prowadzi się w tej sprawie rozległą korespondencję z gminami żydowskimi innych miast niemieckich (Berlin, Szczecin, Frankfurt i inne, a nawet innych krajów np. Węgry) z licznymi korespondentami, donoszącymi o różnych wybrykach antysemickich) w prasie niemieckiej lub w specjalnych wydawnictwach) i z różnymi autorami broszur apologicznych.

Wycinki gazety wrocławskiej z 1889 r. mówią o zasądzeniu kandydata rabinackiego Maksa Bernsztejna na trzy miesiące więzienia za.... „weil er einem christlichen Knaben Blut abgezagt hat"...

Liczne dokumenty ilustrujące pracę Towarzystwa walki z antysemityzmem („VEREIN ZUR ABWEHR DES ANTISEMITISMUS") z tego właśnie okresu.

A oto przenosimy się w okres późniejszy, w lata pierwszej wojny światowej (1918). Gmina żydowska we Wrocławiu skrzętnie gromadzi materiały, dotyczące udziału Żydów w armii niemieckiej; w jakim celu? Mówi o tym nadruk na kartotece „KRIEGSTEILNEHMER" — że statystyka ta służy do „ZUR ABWEHR DER ANTYSEMITISCHEN ANGRIFFE" i że chodzi o obronę czci żydostwa. („ES GILT DIE EHRE DES JUDENTUMS ZU WEHREN!") Już tych parę przykładów przytoczonych tu pobieżnie — zaczerpniętych z dziejów walki z antysemityzmem w Niemczech w epoce przedhitlerowskiej ilustrują, jak cenne są przyczynki do dziejów antysemityzmu w Niemczech dla studiów, jakie prowadzi C. Ż. K. H., studiów nad epoką, kiedy antysemityzm osiągnął w Niemczech swoje apogeum. Hitler nawiązał do starych tradycji niemieckich i umiał je wykorzystać dla swoich celów.

O ile odnalezione archiwum wzbogaca archiwum C. Ż. K. H.? Jak wiadomo C. Ż. K. H. powstała pod koniec 1944 r. i miała za cel zbadanie historii żydostwa polskiego, a właściwie jego zagłady pod okupacją niemiecką, a więc za okres od 1. IX. 1939 do wyzwolenia (styczeń 1945).

Z chwilą jednak odzyskania terenów zachodnich, tym samym wyniknęła sprawa zajęcia się i tymi terenami, a wiadomo, że na tych terenach okupacja hitlerowska zaczęła się znacznie wcześniej, bo już w 1933 r. t j. z chwilą objęcia władzy przez Hitlera, okres wyzwolenia zaś też przesunął się o parę miesięcy

Historia tych ziem pod okupacją hitlerowską różni się nieco od tego, czego byliśmy świadkami na terenach okupowanych po wybuchu wojny, chociaż rezultaty na obu tych terenach są prawie identyczne.

W swoim kraju hitleryzm był bardziej „ludzki"... Tu naprzód ukazywało się rozporządzenie, a potem następowało jego wprowadzenie w życie (ust. norymberskie, rozporządzenia wykonawcze do nich itd.) — w odróżnieniu od terenów wschodnich, gdzie ustawy, rozporządzenia, o ile się wogóle ukazywały — pojawiały się po ich uprzednim wprowadzeniu w życie, (np. słynne rozporządzenie w październiku 1942 r. o utworzeniu dzielnic żydowskich na terenie G. G., kiedy większość Żydów była już albo zlikwidowana, albo już zamknięta w ghettach-obozach).

Na odnalezionym przez nas materiale będzie więc można śledzić drogi, którymi chadzał Hitler na „swoich terenach", drogi bardziej „kulturalne", a niemniej skuteczne Perfidia w tym „kulturalnym" odnoszeniu się do swoich Żydów — bodaj, że jest jeszcze większą. Do końca 1944 r. istniał szpital żydowski w Wrocławiu.

Materiał więc ten rozjaśni niejedną sprawę niejasną w dotychczasowych badaniach, da nam niejako preludium do mających później nastąpić tragiczniejszych scen na terenie G. G. i ziem wcielonych do Rzeszy; obozy koncetracyjne, obozy zagłady — to końcowy etap ustaw norymberskich.

Z drugiej jednak strony obfity materiał, dotyczący historii Żydów z czasów przedwojennych siłą rzeczy zmusza do zajęcia się nim i kwestiami z nimi związanymi, a więc — odrywa od tych zagadnień, którymi bezpośrednio Komisja Historyczna się zajmowała. Ramy jej przez to rozszerzają się; archiwum, obejmujące dwieście lat historii Żydów na terenie ziem odzyskanych, daje bazę do badań bardziej odległych od zagadnień dnia dzisiejszego i od najbardziej pasjonujących nas tematu zagłady żydostwa.

Komisja Historyczna tym samym rozszerza zakres swoich zainteresowań, badań i przeradza się w Instytut Historyczny, którego zadaniem będzie badanie historii Żydów w Polsce wogóle.

I należy się spodziewać i życzyć sobie, by w tej dziedzinie na niwie historii Żydów w Polsce do wybuchu drugiej wojny światowej — Komisja Historyczna w przyszłości czy Instytut Naukowy (mniejsza o nazwę!) dała tyle nowych przyczynków, co i na polu dotychczasowych badań, tj. na odcinku martyrologii żydowskiej pod okupacją niemiecką.

Tadeusz Zaderecki

Jak Niemcy Żydom „narodowe" ulic nazwanie dawali

Przed wojną kręcił się po Lwowie niejaki Oskar H., Żyd berliński, nie umiejący ani słowa po polsku, rzekomo przez Hitlera wygnany z Niemiec i jako obywatel polski wyekspediowany przezeń zagranice. Byłym inżynierem budowy mostów się powiadał, który gdzieś w Kanadzie uległ wypadkowi i odtąd na emeryturę posłany, miał żyć z renty. Handlował szmatkami, które roznosił po domach i sprzedawał na raty, wieczorami grywał po kawiarniach, w karty i w kości i tak jakoś żył. „Zon" miał aż dwie: i obie chrześcijanki, jedna jakaś Niemka katowicka, a druga przechrzcianka gdzieś z Wołynia. „Znajomość" nasza polegała na tym, że z towarem swoim zawitał raz do mojej matki, a że niewiasta jak szmatki zobaczy, to siły niemasz co by ją od nich oderwała, więc i pan Oskar bywał odtąd częstym gościem, ilekroć tylko ostatni krzyk sezonu do walizki jego napłynął.

Wybuchła wojna i Lwów zajęły wojska sowieckie. Pan H. niebardzo wiedział co ma robić, bo i był bez języka i za grę hazardową w karty kryminał groził. Zimę pierwszą przełazikował spekulując na placu, ale gdy wreszcie przyszedł przymus pracy i nie bardzo było przyjemnie bez jej dowodu po mieście się obracać, postanowił zdobyć się na heroizm i zabrać się do jakiejś roboty. Że był jednak indywidualistą i przywiązania osoby swojej do jakiejś instytucji, biura czy fabryki nie uznawał, został przeto... pucybutem. Ten nowy fach, a przede wszystkim walka o dobre stanowisko na rogach ruchliwych ulic, narażały go na częste konflikty z milicją; dość, że nasz Oskar porobił liczne znajomości w tych sferach i z samym naczelnikiem komisariatu milicji we wcale dobrej żył komitywie, choć — o ile tłumacza nie było — przeważnie porozumiewali się na migi.

Przyszli Niemcy. W dniach pierwszych p. Oskar czuł się bardzo kiepsko. Ale gdy rozruchy anty-żydowskie chwilowo przycichły, p. Oskar wypłynął na miasto i ku ogromnemu zdumieniu swemu przekonał się, że niemiecki dyrektor policji we Lwowie, Ullrich, to jego szkolny kolega z Berlina. Jak doń trafił, tego historia nie notuje, dość, że po jakimś czasie objął wybitne stanowisko w „Kripo" (policja kryminalna) na placu Halickim, chodził bez opaski, fraternizował z innymi agentami wszelkich narodowości i zaczęły się dlań złote czasy.

I wtedy, jako „spec" spraw żydowskich, został obdarzony przez Niemców misją szczególną: spreparowania nazw ulic dla przygotowującego się ghetta, któreby najtrafniej ducha żydowskiego oddawały.

Niech nikt bowiem nie myśli, że Niemcy byli źle nastawieni wobec Żydów. Przecież dali im wszystko, poprostu państwo w państwie stworzyli. Dostali Żydzi to, czego nigdy i nigdzie nie mieli: samorząd własny, policja własna, własne kartki żywnościowe, ba, w takiej Łodzi nawet pieniądze własne, a w Warszawie i własne znaczki pocztowe. Wedle zdania tedy niemieckich ich opiekunów z Gestapo we Lwowie, brakowały im tylko do szczęścia jeszcze własne... ulice.

To też troską o usunięcie tej jedynej bolączki, został obdarzony nasz Oskar.

Dostał szczegółowe dyrektywy. Niemcy bowiem nie chcieli utrudzać Kahału głowieniem się nad tym, jakby te ulice przemianować; woleli nagle i niespodziewanie przedłożyć mu listę gotową. A nużby bowiem fałszywi Żydzi bali się wyruszyć na światło dzienne z tymi wszystkimi tajnikami, jakie jedynie gnębią ich dusze i wybrnęli z sytuacji w sposób połowiczny. A tu przecież szło właśnie o to, aby czuli się jak u siebie w domu i żeby tak ponazywali ulice, jakby nazwali je sami, gdyby mieli pełnię władzy w swych rękach i gdyby z najgłębszych pokładów uczuciowych duszy swej wolno wywnętrzyć się mogli.

Mądrej głowie dość pałką w łeb — jak powiada przysłowie, w lot tedy pojął nasz Oskar troską nabrzmiałe intencje swych przełożonych. Rychło wygotował sobie listę próbną, jaką dla pierwszego zaopiniowania przedłożył władzom, chcąc wiedzieć, czy utrafił w ducha ich życzeń; po ewentualnej aprobacie obiecywał przystąpić do pracy dalszej, aby wymaganego kontyngentu nazw dostarczyć.

Próba wypadła wspaniale. Utrafił w niej p. Oskar w najskrytsze marzenia żydowskie, jak nikt chyba. Duch narodowy zatryumfował w niej w całej pełni.

Główna magistrala tedy ghetta, wiodąca na stronę „aryjską" — miała się dźwięcznie nazywać „Nach Goimstadt" inne ulice pryncypalne brzmiały niemniej efektownie: „Beilisgasse" „Ritualmordgasse", „Wuchergasse", „Rassenschandunggasse", „Leusegasse", i t. d. Specjalnym ukłonem w stronę Polaków miała być „Steigergasse", niby ze względu na rzekomy zamach na prezydenta Wojciechowskiego; Ukraińcom zaś poświęcona była „Schwarzbardgasse" — pod adresem zabójstwa Petlury. Kłopotu nieco sprawił tylko genialnemu autorowi problem, czy jedną z ulic nazwać „Osterbrotgasse", czy „Macesgasse"; szło mianowicie o to, co będzie lepiej zrozumiałe i łatwiej do duszy „gojskich" przemówi. Za „Dreyfussgasse" dostał jednak nasz pomysłowy wynalazca — jak sam się skarżył — sporą porcję besztania ze strony wielce uczonych Niemców; Dreyfuss bowiem był oskarżony o zdradę na rzecz własną Prus, a trudno przypuścić by „Herrenfolk", kiedykolwiek się w sprawach wojskowych z Żydami zadawał. Nagość jednak projekt uzyskał aprobatę, szło tylko o to, że tych nazw ulic wciąż było za mało, a biednemu Oskarowi fantazja i wiedza już więcej nie dopisywały.

W tej opresji przypomniał sobie p. H., że siedzi cicho we Lwowie niejaki Zaderecki, który przecież całą literaturę odpowiednią ma w małym palcu, więc niejedną trafną myślą pomóc może. Stąd też pewnego dnia zostałem uhonorowany wizytą p. Oskara i stąd wiem o tym całym projekcie, który zresztą nie został nigdy zrealizowany, a mnie podówczas pod pieczęcią urzędowej tajemnicy powierzony.

Przed p. Oskarem miałem wielki respekt i wolałem się coprawda jaknajrzadziej spotykać. Zbyt dobrze bowiem znał on całą moją przedwojenną działalność i choć zawsze zapewniał mnie o szacunku za nią, o kompletnym bezpieczeństwie z jego strony i t. d. — jednak — milejby mi było, by mnie szanował z daleka i jak najmniej o mnie pamiętał.

Niespodziewana wizytą zostałem dość zaskoczony, a gdym na dobitek usłyszał życzenia — znalazłem się w kłopocie nielada. Odmówić tak życzliwemu człowiekowi, hm, jakoś... „sumienie" nie pozwala; pomoc w tak zbożnym dziele — też niebardzo smaczne. Zagrałem więc na zwłokę; zwróciłem więc miłemu gościowi uwagę, że tego rodzaju spraw nie da się na kolanie załatwić, że musi mi dać czas do namysłu i rozglądnięcia się w literaturze, a ja mu już postaram się przygotować co tylko będę mógł. Na załagodzenie zaś ewentualnie złego humoru znalazła się na stole wódeczka, a że p. Oskar nie był od tego, więc sprawa spłynęła chwilowo gładko.

Pewność jednak dalszej wizyty ciążyła mi sporym kamieniem na sercu. Ale już do niej nie doszło. Wstyd się przyznać; odetchnąłem jednak głęboko, gdy spotkawszy przypadkiem „żonę" jego na ulicy dowiedziałem się, iż Oskar został... zabity. Pewnego wieczora mianowicie otrzymał wezwanie do Gestapo; poszedł spokojnie, bo wezwania takie dostawał często — i już więcej nie wrócił. Z nim utonęła cała sprawa, nie słyszałem bowiem, aby Niemcy kiedykolwiek do niej wracali. Nie wiem dla jakich powodów zarzucono ten projekt; obecnie dopiero dowiedziałem się, że próbę podobną realizowano w Kielcach, tam jednak rzecz nie wyglądała równie pomysłowo; może dlatego, że projektodawca nie był tak „genialny", ograniczono się do ośmieszenia; „Knoblauchstrasse", „Jojnegasse" — oto były nazwy kieleckie.

Czy warto aż pisać o takim ostatecznie drobiazgu? Moim zdaniem warto. Drobiazgi bowiem podobne rzucają własne specyficzne światło na charakter niemieckiej psychiki. Pomyślmy bowiem: naród toczący jedną z najcięższych wojen, wojnę na śmierć i życie, naród nękany tyloma kłopotami i troskami, znajduje mimo wszystko czas i dyspozycję psychiczną na podobne pomysły, nawet w takich drobiazgach ukazuje celowość poczynań i z zimną systematyką zmierza do swego dzieła zniszczenia.

W tej zimnej systematyce właśnie uwypukla się znakomicie makabryczny koszmar duszy niemieckiej.

Mgr. Meir Bosak

STRAŻNIK OGNIA WIECZNEGO

(W dwudziestolecie zgonu Achad Haama 1927 — 1947)

Z rąk do rąk jak sztafetę poprzez pokolenia, przez tysiące lat ,podawali sobie luminarze żydostwa, strażnicy ducha narodowego, pochodnię ognia wiecznego, jakim były ideały narodowe. Upojeni wspaniałością etyki, głębia myśli, polotem poezji — wytworem ducha twórczego żydostwa w okresie wieków i tysiącleci, starali się szerzyć znajomość tychże wśród narodu i rozwijać je dalej. W ciemni położenia politycznego, społecznego, gospodarczego, duch żydostwa był jedynym światłem w ghetcie, nauka żydostwa i blask jej wiary były tym zaczarowanym zamkiem, który wchodzących w jego progi, wyzwalał z goryczy współczesności. Dnie swoje i noce poświęcali oczarowani badacze studium pomnikowych dzieł, poczętych z ducha judaizmu. W jednej z nowel Pereca opowiada Jochanan Melamed:

„...Kiedy otwieram gemarę — któż tak szczęśliwy jak ja?... Kiedy otwieram gemarę, wiem, że otwarły się dla mnie bramy niebios, że miłościwy Bóg przypiął mi skrzydła, orle skrzydła. I ulatuję z tego świata pełnego fałszu, zakłamania i cierpień w świat inny, świat dobra, dobrej myśli, gdzie nie panuje ramię nowobogackich włodarzy, podłych prostaków... i nie ma tam trosk o chleb, o ciężki poród, o głodne dzieci, o krzykliwe kobiety, tam ja, ja cierpliwy i poniżany nauczyciel, ja cierpiący biedak, tam ja jestem panem, władcą, we wszystkim ja decyduję: buduję tysiące światów i burzę je, buduję tysiące światów pięknych, jasnych i mieszkam w nich, żyję w nich i czuję się w raju...

I przyznam się wam, gdy przychodzę do bogaczy i widzę, jak całymi nocami grają w karty, gdy słyszę, że całymi nocami tańczą, albo przechodząc ulicą widzę, jak do późnej nocy siedzą rzemieślnicy i robotnicy w szynkach i piją, nie gniewam się, nie obgaduję, przeciwnie — tak bardzo mi żal, że nie znają naszej nauki..."

Przeszły lata i pokolenia, i przyszedł czas kiedy światłu nauki żydowskiej, które płonęło spokojnie wśród murów ghetta, zagroziło niebezpieczeństwo zgaśnięcia wśród burz, które rozszalały, rozwaliły mury ghetta, porwały młodzież tej dzielnicy i rozrzuciły po świecie, a wewnątrz burzyły stare, wiekowe budowle. I groziło niebezpieczeństwo zagaśnięcia ognia wiecznego.

Przesiąknięty naukami Darwina, Spencera, Johna Stuarta Milla, widział Achad Haam wszystko oczyma realisty, trzeźwo i krytycznie. Dzięki poczuciu realizmu, jakie tkwiło w nim, umiał pierwszy krytycznie ocenić ruch „Chibat Zion", wskazać na problem arabski w Palestynie, krytykować brak planowości w osadnictwie palestyńskim i podkreślić trudności, na jakie musi natrafić osadnik palestyński. Domagał się więc psychicznego przygotowania emigrantów przed wyjazdem do Palestyny („Hachszarath halew"), by wyrobić w nich silną wolę, wiarę i pęd do Wyzwolenia, by nie załamali się pionierzy Odrodzenia pod ciężarem warunków i nie wrócili do krajów Goluthu, szerząc zwątpienie i niewiarę.

Dzięki temu poczuciu realizmu, widział Achad Haam niebezpieczeństwo grożące jego, ponad wszystko ukochanemu, judaizmowi. Widział, że w Golusie, z powodu nienormalnych warunków życia narodu, literatura i nauka żydostwa doszła do stanu skamienienia a w najlepszym razie do chorobliwego stanu przeżuwania dawniej zdobytych wartości. Najwybitniejsi utalentowani Żydzi, jak: Heine, Lassalle, Antokolski, miast pracować dla swoich, poszli w obce światy. Nowe warunki, nowa współczesność zmusiła zresztą ludzi zbliżyć się do kultury europejskiej. Młodzież żydowska, oczarowana obcymi blaskami, poleciała za nimi, jak ćmy w ogień. Wprawdzie społeczeństwo żydowskie, rozprószone po różnych krajach, nie asymiluje się w masie, ulegając jednak różnym wpływom miejscowych kultur, może z czasem utworzyć różne postacie żydostwa i tym doprowadzić do rozbicia duchowej jedności. I oto Achad Haam, mędrzec, badacz, oczarowany wielkością judaizmu, czuje, że jego wspaniały lecz opuszczony zamek może runąć w gruzy, że może on jest jednym z ostatnich, mieszkających w tym zamku.

„Na głos rozpaczy naszych nędzarzy, wędrujących za chlebem, wstrząs ogarnia cały świat. Z wszystkich stron napotykają biežących im z pomocą mniejszą lub większą (należy pamiętać, że to rok 1903, a nie 1947), aż w końcu znajdą spokój, choćby czasowy, jeden tu, drugi tam — Żydzi nie zginą. Ale w tym samym czasie, wewnątrz, w narodzie, cicho, bez krzyków i zgiełku zamienia się w ruinę, ulega zagładzie duch narodu i nikt się o niego nie troszczy („Tchijath Haruach").

Rozpacz ogarniała Achad Haama. Lecz rozpacz ta nie złamała go, ale pobudziła do szukania pozytywnego rozwiązania. Jeśli Herzl i ruch syjonistyczny, przez niego kierowany, postawił sobie za cel ratowanie mas żydowskich, zagrożonych w Golusie — Achad Haam, nie wierząc w możliwość rozwiązania kwestii wszystkich Żydów przez kolonizację Palestyny, szukał ratunku dla zagrożonej kultury żydowskiej.

Płonął w Achad Haamie, mimo jego krytycyzmu, ogień optymizmu żydowskiego. Na gruncie tego optymizmu, rozwinął się w nim światopogląd, mający wykazać, że zagrożona kultura żydowska znajdzie drogę do ratunku. Przejąwszy od Herberta Spencera ideę organiczno-biologicznej budowy społeczeństw i narodów, oświetlił Achad Haam historię żydowską z punktu widzenia walki narodu o swój byt i istnienie.

W historii Żydów widzi Achad Haam zawsze, w okresach, grożących narodowi zagładą, pojawienia się nowego czynnika, który naród wykrzesa z siebie, dla ratowania swego istnienia.

Tak np. po upadku państwowości żydowskiej, po raz pierwszy, Żydzi przylgnęli mocno do monoteizmu, nauczanego przez proroków, gdyż tylko wiara w Jedynego Pana wszechświata, w miejsce dotychczasowej wiary mas prostaczków w Boga, władcę lokalnego, mogła łączyć wszystkich, rozprószonych po całym świecie

Gdy kultura hellenistyczna poczęła opanowywać świat, a blaskiem swym oślepiła Żydów w Palestynie i w rozprószeniu, tak dalece, że żydostwu zagroziła asymilacja— pojawił się FILO, który oświetlając judaizm z punktu widzenia neoplatońskiego, stworzył syntezę między żydostwem, a nową kulturą i tym jakby ZJUDAIZOWAŁ HELLENIZM.

Przeszło tysiac lat później, uczynił to samo MAJMONIDES Z ARYSTOTELIZMEM.

Dla zachowania swego istnienia narodowego i odrębności kulturalnej, Żydzi w Golusie, żyli w odosobnieniu w ghettach, wyodrębniając się nakazami i zakazami, zwyczajami, rytuałem i zewnętrznością, zgodnie z naukami mędrców żydowskich, pędzonych podświadomie do działania w kierunku utrzymania narodu.

Kiedy rozpadły się mury ghetta, a Żydzi zachodni, często religijnie indyferentni, zbliżywszy się do różnych kultur i społeczeństw, ogłosili swą przynależność narodową jako wspólną ze swym otoczeniem, rozbili tym jednię narodu żydowskiego. Lecz wówczas

spontanicznie pojawiła się wśród Żydów zachodnich idea posłannictwa dla szerzenia czystego monoteizmu w świecie. I ta idea jest — według Achad Haama — tworem instynktownej chęci istnienia, walki o byt ducha narodu. („Awduth betoch chejruth").

Tworem tego nadidywidualnego ducha narodowego, tkwiącego w podświadomości społeczeństwa, jest i prąd Odrodzenia Narodowego i pęd do odbudowy Erec, gdy niebezpieczeństwo grozi żydostwu w Golusie. („Mdinath hajhudim we carath hajhudim"). Dzięki temu duchowi naród zdołał się zachować. KWESTIA NARODU JAKO CAŁOŚCI, JEST ZAWSZE NAJWYŻSZEJ RANGI.

Poglądem dawnego żydostwa, jaki znajdujemy w nauce Mojżesza, jest, że WIECZNĄ NIE JEST JEDNOSTKA ALE NARÓD. Forma narodowa jest wieczną i ciągłą, jak istota gatunku w żywych stworzeniach, a przemijające jednostki, to materia dla formy" („Szilton hasechel").

Żydostwo widzi swój cel nie w „wyzwoleniu" jednostki, ale w szczęściu i rozwoju ogółu narodu, a ostatecznym celem jego, jest szczęście ogólnoludzkie". („Al sztej hasipim").

W dziejach narodu widzi Achad Haam krystalizowanie się ideału narodowego. Ideał żydowski to wykuty przez proroków ideał bezwzględnej prawdy i sprawiedliwości społecznej, ideał, w którym szczęście jednostki tkwi w szczęściu ogółu. O ten ideał wojowali najwybitniejsi duchem Żydzi. Przepojeni tą wiarą, mogli Żydzi znaleźć w sobie tyle wytrwałości, by przetrzymać najstraszniejsze epoki. Gdyby miało dojść do wytworzenia pojęcia nadczłowieka w duchu judaizmu, to byłby nim — w przeciwieństwie do nitscheańskiego— człowiek, wcielenie sprawiedliwości bezwzględnej, społecznej, ogólnej — Mojżesz, poświęcający siebie całego dla wyzwolenia społeczeństwa z niewoli, dla wychowania tegoż w duchu prawdy i uspołecznienia.

Najwyższa wartość to moralna, etyczna, zwyciężająca barbarzyńską siłę mięśni i zdobywczości indywidualnej.

Żydzi winni kontynuować rozwój tej idei ale to robić mogą tylko, jeśli znajdą się w normalnych warunkach życia u siebie, w swej odrodzonej Ojczyźnie — Palestynie, gdzie skamieniałość kultury ostatniej epoki przemieni się w normalne rozkwitające życie. Wówczas Palestyna, gdzie osiedli się wprawdzie tylko część Żydów, będzie państwem żydowskim ze wszystkimi, normalnymi przejawami życia narodowo-państwowego, będzie centrum i sercem żydostwa rozprószonego po świecie W Palestynie rozwinie się oryginalna, ożywiona przez współczesną naukę i kulturę europejską, a nawiązująca do wspaniałej przeszłości żydowskiej, kultura żydowska, która będzie promieniowała na cały Golus („Merkaz ruchani"). Palestyna stanie się ośrodkiem naśladownictwa („Merkaz hachikuj") dla Żydów w Golusie i stworzy z Żydów jednolitą duchową grupę, w miejscu rozbitych kulturalnie mas, rozprószonych po różnych krajach. I wówczas, jak kiedyś, (racjonalista w Achad Haamie zanika, a pojawia się Żyd entuzjasta ze swym wiecznym snem o Mesjaszu) Syon pouczać będzie znów świat o wielkiej, absolutnej sprawiedliwości wśród narodów. („Kohen we nawi" „Mosze" „Szinuj Arachin). I naród żydowski poczuje, że warto było cierpieć, by dobić do portu.

„Dobra współczesnego nie zaznał nigdy naród żydowski. Zawsze cierpiał i pełen był goryczy z powodu zła i niesprawiedliwości panujących we współczesności. Zawsze był jednak pełnym jasnych nadziei i wiary głębokiej w zwycięstwo dobra i sprawiedliwości w przyszłości".

A myśląc o nadchodzącej epoce, pisał w zachwycie jakby oczarowany, ten realista, darwinista:

„Tak było z prorokami i tak było z narodem proroków... I oto znów poznał naród proroków swą osobowość. I dziś widzimy jak blask mojżeszowy znów wschodzi, a ten sam duch, który przed tysiącami lat wezwał Mojżesza i zmusił do jarzma. posłannictwa, ten sam duch woła do współczesnego pokolenia:

„Nie stanie się tak, jakbyście chcieli marząc — jako inne będziemy narody. Bo przysięgam, że władczym ramieniem ja wami pokieruję". („Mosze")

Udawał pozytywistę, realistę, a w głębi serca płonęła w nim odwieczna wiara w posłannictwo Izraela — narodu proroków.

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Caad szliszi	=	krok trzeci
Ma niszma chadaszot?	=	Co słychać nowego?
Baruch haszem hakol bsejder	=	Dzięki Bogu, wszystko w porządku.
Jesz lcha awoda?	=	Masz pracę?
Kejn, ani owejd bamoszawa	=	Tak, ja pracuję w kolonii (rodz. męski)
Ani gam kejn owedet	=	Ja także pracuję (rodz. żeński)
Lean ata holejch achszaw?	=	Dokąd ty idziesz teraz?
Ani holejch liknot rehitim	=	Idę kupić meble.
Ejle rehitim ata roce liknot	=	Jakie meble chcesz kupić?
Kemuwan chadaszim	=	Rozumie się, (że) nowe.
Mita, konanit, aron	=	Łóżko, etażerkę i szafę.
Szalosz kisot weszulchan	=	Trzy krzesła i stół.
Chakej, nejlech bejachad	=	Czekaj, pójdziemy razem.
Kama mchir haaron?	=	Jaka jest cena szafy?
Chamejsz lirot im howala?	=	Pięć funtów z podwózką.
Ze jakar, ulaj pachot kcat?	=	To drogo, może taniej trochę?
Eclejnu chamchirim kwuim	=	U nas ceny stałe.
Lifnej hamilchama haja hakol bezol	=	Przed wojną wszystko było taniej.
Slicha, harhitim mitoceret haarec?	=	Przepraszam, czy meble wyrobu krajowego
Kejn, adoni, rak haejc michuc laarec	=	Tak, tylko drzewo — z zagranicy
Hajaar szelanu odenu cair	=	Nasz las — jeszcze młody.
Ejfo efszar liknot kijra chaszmalit?	=	Gdzie można kupić elektryczną kuchenkę?
Lo rachok mipo, jesz chanut	=	Niedaleko stąd jest sklep.
Mul hakolnoa bephinat harchow	=	Vis a vis kina — na rogu ulicy.

❋

Ejfo haszuk haironi?	=	Gdzie bazar miejski?
Ata jachol linsoa baoto	=	Możesz pojechać autem.
Ani dawka roce lalechet ragli	=	Ja właśnie chcę iść pieszo.
Hair kol kach jafa	=	Miasto takie piękne.
Kama ata baarec?	=	Ile jesteś w kraju (jak długo)?
Rak chodesz wachejcyj	=	Tylko miesiąc (półtora).
Bizman hamilchama haiti bamachane	=	Podczas wojny byłem w obozie.

Milon katan	=	mały słowniczek
awoda	=	praca
chaszmal	=	elektryczność
zman pnai	=	czas
rachok	=	daleko (i)
karow	=	blisko (i)
cair	=	młody
zakejn	=	stary
chadasz	=	nowy
jaszan	=	stary (przedmiot)
ein dawar	=	nie szkodzi
regel	=	noga
raglaim	=	nogi
ragli	=	pieszo
jad	=	ręka
jadaim	=	ręce
pe	=	usta
al pe	=	na pamięć
ain	=	oko
einaim	=	oczy
lemarot ain	=	napozór

Liczebniki od 11 do 20 (są rodz. żeńsk. i męskiego)

rodz. męski		rodz. żeński	
achad asar	11	achat esrej	11
sznejm asar	12	sztejn esrej	12
szlosza asar	13	szlosz esrej	13
arbaa asar	14	arba esrej	14
chamisza asar	15	chamejsz esrej	15
szisza asar	16	szejsz esrej	16
sziwa asar	17	szwa esrej	17
szmona asar	18	szmone esrej	18
tisza asar	19	tsza esrej	19

esrim	20	szmonim	80
szloszim	30	tiszim	90
arbaim	40	meja	100
chamiszim	50	elef	1000
sziszim	60	mataim	200
szywim	70	alpaim	2000

Dr Samuel Weiss

Rozważania pokongresowe

Mieliśmy Syjonistyczne Kongresy mocnych akcentów, zasadnicze i przełomowe, ciekawe i nudne, produktywne i jałowe. Kongresy za przebiegiem których śledził z uwagą, mniejszą lub większą świat żydowski, i takie, które przebrzmiały bez echa, przykuwając uwagę tylko tych, dla których syjonizm stał się Alfą i Omegą życia osobistego.

To wszystko było w epoce błędnego szukania dróg przez różne obozy polityczne na ulicy żydowskiej, kiedy jeszcze duża część działaczy żydowskich szukała rozwiązania kwestii żydowskiej w orbicie problemów ogólno - ludzkich, nie poświęcając nawet odrębnego miejsca problemowi żydowskiemu jako problemowi specyficznemu.

*

Dwudziesty drugi Kongres Syjonistyczny w Bazylei różni się zasadniczo od wszystkich swoich poprzedników nie tylko pod względem wagi problemu, będącego przedmiotem obrad, ale także pod względem zasięgu zainteresowania, jakie wywołał wśród Żydów całego świata, jak również i nieżydowskiej ludności.

Ostatni stał się, że tak powiem, naradą Sztabu Generalnego Armii Walczącej, armii narodowej, znajdującej się w ciężkich bojach i oczekującej od swego sztabu ważnych decyzji, odpowiedzialnych posunięć strategicznych, od których zależeć może wszystko, co stanowi treść naszego życia narodowego.

Wszystkie dotychczasowe Kongresy miały wprawdzie implicite za cel także manifestację przed całym światem naszej woli, dążącej zdecydowanie do głównego celu t. j. do zakończenia naszego stanu wyjątkowego wśród narodów świata, ale w rzeczy samej wszystkie dotychczasowe Kongresy były zwrócone twarzą więcej do narodu żydowskiego, krocząc za błyszczącym z daleka światłem „Endzielu". Wszystkie dotychczasowe Kongresy zajmowały się problemami, których rozwiązanie w dużej mierze leżało potencjonalnie mniej lub więcej w rękach samego narodu żydowskiego.

Chodziło przecież w pierwszym rzędzie o zdobycie narodu żydowskiego dla idei syjonizmu.

*

Dwudziestydrugi Kongres Syjonistyczny nagle i niespodziewanie stanął przed zadaniem hic Rhodus hic salta! stanął przed zadaniem, od którego prawidłowego rozwiązania zależeć może los nie tylko naszego Ruchu, lecz los całego narodu żydowskiego. Znaleźliśmy się na najbardziej ostrym zakręcie naszej historii.

To też zrozumiałym się staje, że nie mogło być na 22-gim Kongresie mowy o dyscyplinie frakcyjnej, wiążącej wszystkich, należących do pewnej grupy syjonistycznej do zajmowania jednolitego stanowiska w wyborze linii działania w obecnej przełomowej chwili.

Nikt z nas więc nie dziwi się, że widzimy Grynbauma po jednej stronie a dra Sneha (mówiąc poprostu „naszego Kleinbauma") po drugiej stronie, że widzimy nieugiętego Silvera obok „kompromisowych" Weizmana i Goldmana. Czy ktoś może posądzać Grynbauma o defetyzm? o brak odwagi cywilnej, gdy się spotyka oko w oko z twardą rzeczywistością? O szukanie utartych dróg po linii najmniejszego oporu?

Co się stało, że tacy wytrawni mężowie stanu, jak Grynbaum, Ben-Gurion, Locker i inni, nie mówiąc już o Weizmanie, którego tylko ślepi posądzić mogą o „ślepy" sentyment do Anglii, skłonni się okazali przyjąć za podstawę rokowań — podział Palestyny zdając sobie z pewnością sprawę z niepopularności takiej koncepcji, ba z przerażenia, jakie wywołała ona wśród syjonistów, pochodzących właśnie ze szkoły tych nauczycieli.

Dokądże idziemy? Oto pytanie, które się nasuwa po wysłuchaniu wszystkich wywodów i motywów pro i contra z ust miarodajnych czynników z jednego i drugiego obozu.

Nie możemy przejść do porządku dziennego nad motywami naszych doświadczonych w labiryncie polityki międzynarodowej mężów stanu tylko dlatego, że ich założenia kłócą się z naszymi najgorętszymi życzeniami, że ich koncepcje są naszym zdaniem poważnym cofnięciem się od naszego „Endzielu", wszak i oni operują argumentami, obiektywnie słusznymi i w istniejącej konstelacji politycznej, uzasadnionymi.

Z drugiej strony pozostaje faktem niezaprzeczalnym, że Anglia nas haniebnie oszukała, że dotychczas robiła w Palestynie wszystko, co stanowi zaprzeczenie nawet skromnej bardzo w stosunku do naszych zamierzeń Deklaracji Balfoura, a zatem gruntownie nas przekonała, że nasze samodzielne istnienie w Erec, jako pozytywny czynnik na tym skrawku brzegowym stoi w sprzeczności z planami angielskiego imperializmu na Bliskim Wschodzie. — Nie ulega wątpliwości, że Anglia uświadamia sobie dokładnie możliwość przejścia do porządku dziennego nad kwestią żydowską i że nie mniej zdaje sobie sprawę z tego, że na forum międzynarodowym strategiczne położenie Anglii w boju o Palestynę jest o wiele mniej wygodne dla niej niż w pertraktacjach z przedstawicielami żydowskimi przy okrągłym stole, sam na sam, nawet z udziałem Ameryki w charakterze obserwatora.

A to, co jest dla Anglii niedogodnym, to eo ipso przedstawia dla nas szansę w tej samej proporcji pozytywną.

Nasza polityka weszła w nową fazę. Po Kongresie, po ukonstytuowaniu się Komitetu Akcyjnego, do którego wchodzą przedstawiciele obu kierunków orientacji. Nie negujemy, że Anglia jest potężnym czynnikiem na Bliskim Wschodzie, ale nie rezygnujemy też z możliwości, które nam daje z m i e n i o n y bądź co bądź gruntownie po wojnie s t o s u n e k s i ł na arenie międzynarodowej.

Czy ktoś będzie negował fakt, że po obecnej wojnie los Palestyny nie leży więcej j e d y n i e w rękach Anglii, jak to właśnie miało miejsce po pierwszej wojnie światowej? Czy może sobie ktoś wyobrazić, żebyśmy w obecnych warunkach przyjęli z radością jakąś tam deklarację Bevina, dziwaczną w swojej formie i mglistą w swej treści, jaką otrzymaliśmy w końcu pierwszej wojny w postaci Deklaracji Balfoura?

Nie! Anglia jest wielkim mocarstwem, ale NIE JEDYNYM MOCARSTWEM, MAJĄCYCH W SWOICH RĘKACH KLUCZ DO BRAM NASZEGO KRAJU!

Na tym polega różnica między rokiem 1917 a 1947.

„Izwestia" o okupantach brytyjskich w Erec

Ostatnie „Izwestia" potępiają sposób zachowania się wojsk brytyjskich w Palestynie.

„Anglicy, pisze gazeta radziecka, wiele razy oświadczyli, że Palestyna jest dla nich ciężarem, a pozostają tylko tam z powodu troski o byt nieszczęśliwego kraju". Zachowanie się brytyjskich wojsk w Palestynie wykazuje, że zachowują się jak okupanci.

Zwrot własności żydowskiej

Minister Spraw Wewnętrznych Rumunii oświadczył, że rząd rumuński nosi się z zamiarem zwrócenia wszystkich majątków Żydów, którzy nie zostawili spadkobierców, instytucjom żydowskim.

KOSZTOWNA OBRAZA

Obrońca obywatela palestyńskiego, Benjamina Kagana, wytoczył dziennikarzowi angielskiemu „Daily Graphic" sprawę sądową o zamieszczenie notatki o wymienionym, jakoby należał do „bandy terrorystów".

Inne pisma twierdzą, że „Daily Graphic" proponuje Kaganowi 2500 funtów jako odszkodowanie za obrazę.



Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Sierocym pochodem...

„Chamisza-Asar"..! Jakaż radosna — bywało u nas — okazja dla uszczęśliwienia dziatwy naszej! Obdarzało się ją owocem palestyńskim: pomarańczą i mandarynką, daktylami i migdałami... Nie brakło w czarownych torebkach orzechów i fig, rodzynek i chleba świętojańskiego, bananów i grape-fruitów... Owoc z dalekiej, słonecznej Ziemi Praojców...!

Tysiące, miliony tych dziatek naszych lgnących i radujących się zapachem i smakiem owocu z Ojczyzny — tęskniło pod jarzmem hitlerowskim za kęsem chleba, za łykiem wody...! Kwiat narodu naszego popędzony na drogi, wiodące do pieców Molocha— — — !

Tak, bywają drogi, ku którym rwą się nietylko nogi — ale i promienie myśli i uczuć naszych... I zdążamy ku nim wbrew woli naszej... Ciągną nas ku sobie!... Trzymają nas na uwięzi i trudno wyrwać się z ich obrębu!...

I ciągle wracamy ku nim. Wciąż kierujemy kroki nasze ku ich ścieżkom dalekim...

Przymykamy na chwilę powieki i nawet dziś, raczej szczególnie dziś, w dniu „Chamisza Asar", przeżywamy w sobie milczkiem znów gehennę naszych najdroższych...!

A jednak rodzą się jednocześnie i myśli o sercach ciepłych, o sercach takich, których nie brak wśród ludzkich jednostek, których nie brak też w zbiorowiskach. Bo są tak samo ciepłe i ludzkie serca narodów i państw. Idąc za głosem wrodzonej czułości czysto ludzkiej, reagują na krzywdę i nędzę, na ropacz i ból otoczenia bliższego i dalszego; śpieszą z pomocą bliźnim. — A komuż wśród ludzi pomagać należy bardziej i czulej, niż sierocie?

Każda z tych żydowskich istot samotnych, przepojona jest goryczą i zwątpieniem! Wszak to niejedna z ich siostrzyczek, niejeden z ich braciszków błagał wychudzoną na śmierć matkę o suchy kęs chleba, o łyk wody, którego im ona odmawiać musiała...! Przeżywały te umęczone dzieci okropności łapanek i pogromów! Uciekały od szubienic i komór gazowych! Przyzwyczaiły się dzieci nasze, najbiedniejsze z biednych do myśli, iż są tylko jakoby drewnem, które również wrzucone być musi wnet do pieca... Wszystko odwracało się od nich! Zamknięte i zaryglowane były wszystkie drzwi i okna! Otwierały się jedynie krematoria i groby własnoręcznie wykopywane...!

Marzyły najmniejsze wśród tych na śmierć umęczonych dzieci naszych o anioł kach, a pytały nieco starsze, ledwo od ziemi odrosłe już o szczegóły życia pozagrobowego... I odpowiadając im, umierali ich rodzice już przed śmiercią! Bywały matki, które mdlały — miast odpowiedzi.... Bywały i takie, które nie obudziwszy się już nigdy z omdlenia swego, nie dochodziły do możliwości odpowiedzi. — — —

I po dziś dzień pozostały w oczach tych sierot jakby zastygłe i zamarłe znaki zapytania... Wdrążyły się poprzez wzrok w ich dusze i czekają jeszcze ciągle odpowiedzi...!

I różni różnie odpowiadają. A ta właśnie odpowiedź świadczy o odruchu serca narodów i państw... Weźmy więc dla przykładu największe mocarstwa zwycięskie: w pierwszym rzędzie Związek Radziecki: Gdy rzuciła się nań ze wszech stron nawała teutońska, której prowodyrzy triumfowali, że głód przyśpieszy ich zwycięstwo, Rosja Sowiecka dzieliła kęs powszedniego chleba swego na kąski, obdzielając nimi w pierwszym rzędzie sierocińce swoje i polskie! Dbała więc Rosja jako o swoje — tak i o sieroty nasze. Pomagała, czym mogła: chlebem i drzewem, odzieżą i książką... A czyniła to wtedy, gdy potężna i „wielka" Brytania oszczędzała nietylko swoich ludzi na froncie, ale jak to słusznie podkreślił w Bazylei (na 22-im Kongresie Syjonistycznym) Jicchak Grynbaum, zamykała ściśle swe granice własne i granice polestyńskie przed naszymi Straceńcami! Miast rozdzielić niewykorzystane certyfikaty do Palestyny, chowała je aż do czasu wydania szatańskiej „Białej Księgi"...

Tak reaguje serce Albionu! I tego tragiczna i wzniosła historia narodu żydowskiego, nie zapomni...!

A Ameryka? — Sierotami naszymi zajął się poza Jointem, w imieniu UNRRA, wiel koduszny La Guardia. A oto głosi ostatnio komunikat przedstawiciela Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, że kierownictwo tej instytucji przystąpiło do szerokiej akcji dożywiania dzieci uchodźców żydowskich. A nastąpiło to dopiero teraz, w czasie zupełnego zaniedbania tych dziatek, podczas gdy dzieci niemieckie korzystały oddawna w całej pełni z pomocy Czerwonego Krzyża. Ale wydane zostały zarządzenia, zmierzające w kierunku zmiany tego stanu rzeczy. Czyli — lepiej później, niż — —

A państwa inne?

Wiemy, że na terenie Francji istnieje dziś cała sieć sierocińców żydowskich dla dziatwy z Polski. Wiemy, że z pomocą sierocie żydowskiej pośpieszyła poza Polską, Czechosłowacja, Belgia, Szwecja i Dania, a ostatnio oświadczyła znów Holandia gotowość przyjęcia 500 sierot żydowskich i pełnego zaopiekowania się nimi aż do chwili ich wyśnionego wyjazdu do Palestyny—

Chce Holandia zapobiec w ten sposób wtrącaniu zbiedzonych sierot żydowskich do angielskich lagrów powojennych... I ta Holandia, która ratowała 500 lat temu Żydów z płomieni hiszpańsko-portugalskiej inkwizycji, ta Holandia otwiera dziś bramy dla sierot żydowskich, dając im możność przeczekania u siebie aż do chwili wyjazdu do Ojczyzny.

Oto protest wielkodusznej Ojczyzny Barucha Spinozy przeciw bezduszności i bezprawiu Albionu, oto serce narodu i państwa, które niezatartymi wryło się zgłoskami w serce krwawiącego i walczącego o swój Dom, narodu Izraela! Bo jednak nie u wszystkich narodów zajęło miejsce ciepło i humanitaryzmu — zimne wyrachowanie...

Są jeszcze rylcem historii uwieczniane państwa, które wpatrują się dziś, właśnie dziś w oczy Żydów i w źrenice ich sierot... Są państwa, które dostrzegać chcą i umieją w tych spojrzeniach przęsła pomostu, prowadzącego od nocy najciemniejszej ku światłu i Jutrzni! Są narody i państwa, które pojmują, odczuwają i dokumentują chęć najgłębszą zaprotestowania przeciw obozom powojennym Anglii — ludzkością, dobrocią, i uczynnością swoją. I nie zapomną falangi sierot naszych nigdy ciepła swego postoju w drodze do Domu. — — Pamiętać i odpłacać będą sercem za serce. I pierwszy, serdeczny uśmiech wolności, który zrodzi się w oczach i na ustach ich pod niebem palestyńskim, popłynie poprzez pokolenia ku tym narodom dobrym, które zwróciły im wiarę w to wszystko szczytne, co nosi miano człowieczeństwa!

Dr Józef Kermisz

„Akcje" i „wysiedlenia"

(Krótki zarys historyczny)

V.

Przed „wysiedleniem" Niemcy nałożyli kontrybucję w wysokości 1.000.000 złotych oraz pewnej ilości złota. Zgodnie z planem wywieziono do Bełżca mieszkańców getta w 4 transportach. Starców wyeliminowano i rozstrzelano w lasku głogowskim. Tylko 2000 ludzi zatrudnionych w niemieckich placówkach pracy i część Judenratu pozostało na miejscu.

Zacięty opór stawiali Żydzi w Nieświeżu. Tutaj w dniu „akcji" (20 lipca) garstka Żydów, zorganizowanych w piątki bojowe, „uzbrojonych" tylko w siekiery i noże a także dyszle i kije oraz kwas siarkowy, przez kilka godzin toczyła walkę przeciwko Niemcom i policji. Zgodnie z twierdzeniem ludności miejscowej, było 40 zabitych i rannych wśród Niemców i litewskiej policji. Tylko 25 Żydom udało się wydostać z płonącego getta. Większość nie dożyła jednak chwili wyzwolenia.

W sierpniu 1942 r. zostało wydane nowe rozporządzenie w sprawie przydziałów żywności, które generalny gubernator ocenił jako wyrok śmierci głodowej dla miliona i 200 tysięcy Żydów. Zaraz potem (24 sierpnia) Frank oświadczył, że dzięki przyśpieszeniu antyżydowskich „akcyj", Żydzi nie umrą z głodu.

Jesienią 1942 r. odbyły się również „akcje" w Kamionce Strumiłowej, Buczaczu, w Głębokiem, w Adamowie k. Łukowa, gdzie spędzeni na Rynek Żydzi rozbroili policję i rozbiegli się.

W miesiącach zimowych 1942-43 nie ustały ani na chwilę akcje niszczycielskie. Jedynie w grudniu nasilenie „akcyj" nieco osłabło.

W ostatnim miesiącu 1942 r. szła likwidacja Żydów w Piotrkowie, Rzeszowie, Mińsku Mazowieckim, Białej Podlaskiej, Międzyrzeczu, Stawie, Opocznie, Rawie Ruskiej, Baranowiczach, Trustem.

Likwidacją pozostałej, ponad ćwierćmilionowej rzeszy Żydów polskich zajęli się Niemcy w ciągu r. 1943 oraz 1944.

Już począwszy od stycznia 1943 r. przez żydowskie dzielnice potoczyła się znów potężna fala rzezi i mordów, zmącona i wezbrana fala „akcyj". Lała się strumieniami krew żydowska. W mniejszych miastach szła pełna likwidacja.

W styczniu broczyła krwią Częstochowa, krwawiły obficie następujące ghetta: lwowskie, szydłowieckie, sandomierskie, klementowskie, ostrowieckie. W tym czasie uległy likwidacji ghetta w Jasinówce i w Prużanie oraz obóz w Zambrowie.

Po wielu miesiącach bezkarnej likwidacji Niemcy zaczynają napotykać na zorganizowany opór. Na czoło ruchu oporu żydowskiego wysunęło się ghetto warszawskie. Tutaj po pierwszej „akcji" gdy stało się jasnym dążenie Niemców do całkowitego wymordowania Żydów, wola walki na śmierć i życie wśród pozostałej ludności żydowskiej, rekrutującej się przeważnie z ludzi w młodym i średnim wieku, zaczyna dojrzewać stopniowo, hartując się w ogniu najstraszliwszego w dziejach terroru. W tym okresie utworzony został podziemny Żydowski Komitet Narodowy (ZKN), w skład którego weszły wszystkie niemal czynne organizacje żydowskie demokratyczne i postępowe, sjonistyczne i socjalistyczne. Mimo różnic ideologicznych, stronnictwa wchodzące do Ż. K. N. zjednoczyły sie na platformie wspólnej walki z wrogiem.

Z inicjatywy komendy chalucowej organizacji bojowej oraz prezydium C. K. „Bundu" został utworzony 20 października 1942 roku t. zw. Komitet Koordynacyjny, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich istniejących partyj politycznych Żydowska Organizacja Bojowa (Ż. O. B.), w której zjednoczyły się teraz wszystkie prawie czynne w ghettcie oddziały bojowe, reprezentowała całe niemal społeczeństwo żydowskie. Została jednocześnie wyłoniona komenda Ż. O. B. z 24-letnim komendantem Mordchajem Anielewiczem, wybitnym działaczem konspiracyjnym na czele. Głównym celem Ż. O. B. było stawianie czynnego oporu w razie powtórzenia się akcji eksterminacyjnej. Nawiązany został kontakt z Polską Podziemną i otrzymano stamtąd trochę broni.

W czasie akcji likwidacyjnej w dniach 18 — 21 stycznia 1943 Niemcy po wielomiesięcznym bezkarnym niszczeniu ghetta warszawskiego natrafili na opór. W chwili rozpoczęcia akcji styczniowej z 50 grup bojowych żydowskich jedynie 4 zabarykadowały się, stawiając pierwszy w ghettcie zbrojny opór. Reszta bojowców była zaskoczona niespodziewanym wkroczeniem hitlerowców do ghetta i nie mogła dostać się się do magazynów broni Ż. O. B. otrzymała swój chrzest bojowy w pierwszej większej walce ulicznej, która miała miejsce na zbiegu Niskiej i Zamenhofa. Doszło też do większych starć w domach: Zamenhofa 40, 56 — 58, Muranowska 44, Miła 34, 41, 43, Franciszkańska 22, następnie na terenie szopów Toebbensa i Schultza. Poraz pierwszy Żydzi warszawscy zobaczyli Niemców, leżących w kałuży krwi, Niemców czołgających się po ziemi, pod sznurami, skulonych, idących ostrożnym krokiem ze strachu przed żydowską kulą. Poraz pierwszy też SS-owcy bali się wchodzić do piwnic i kryjówek.

Ze względu na spodziewany opór Niemcy byli zmuszeni przerwać „akcję", rezultatem której było „wysiedlenie" do Treblinki 6500 Żydów. Ogółem w wyniku walk zdobyto kilka karabinów ręcznych i maszynowych; zabito, względnie zraniono 50 Niemców. Podniesienie poraz pierwszy przez oddziały Ż. O. B. sztandaru walki zbrojnej o godność ludzką i wolność wywarło olbrzymie wrażenie zarówno w społeczeństwie polskim jak żydowskim. Starzy Żydzi błogosławili bojowców, całowano na ulicy ich trupy. Jakoteż bojowcy żydowscy choć słabo uzbrojeni, złożyli w dniach 18 — 21 stycznia dowody dużego męstwa i bohaterstwa. Im to w najgłówniejszej mierze zawdzięczać należy, że ghetto przestało być „knieją trzebionej zwierzyny", stało się frontem. Co jest charakterystyczne dla wystąpienia styczniowego, to brak udziału w walkach czynnika masowego, który wystąpi dopiero w kwietniowym powstaniu. Bądź co bądź, więźniowie ghetta ujrzeli, że opór zbrojny wobec Niemców jest możliwy. Odtąd idea walki stała się w ghettcie warszawskim popularna.

Podobnież zaciekły opór w czasie „akcji" stawiało 400 pozostałych Żydów w Mińsku Mazowieckim. Kiedy z brzaskiem dnia 30 stycznia 1943 r. Niemcy otoczyli tutaj obóz pracy („Kopernik"), pierwsza grupa 30 Żydów rzuciła się na swoich katów. Trzech Niemców zostało rannych, w tym jeden śmiertelnie. Strzelanina i panika wśród Niemców była sygnałem dla pozostałych Żydów, którzy zabarykadowali się w budynku szkoły z niezłomnym postanowieniem sprzeciwienia się dobrowolnemu prowadzeniu na rzeź. Z okien zaczęły się sypać na Niemców łomy żelazne, kamienie, kawałki węgla itp. Niemcy cofnęli się, otaczając obóz karabinami maszynowymi i pociskami zapalającymi obrzucając bu dynek który odrazu stanął w płomieniach. Przedzierając się przez ogień i grad kul karabinów maszynowych Żydzi gołymi rękoma wyrywali z bruku kamienie, ciskając je w stronę morderców. Ogień stale rozszerzał się, obejmując sąsiednie baraki i budynki. Dużo ludzi skakało z pięter, znajdując śmierć od kul, które bezustannie sypały się na obóz. Jęki i krzyki palących się żywcem ofiar słychać było w całym mieście.

Dawid Ruer

ŻYDZIAK z BURCA

Litościwa to kobieta, ta pani Kaniewska — mówiły szmuklarki. — Żeby też się tak nie bać, żydziaka w biały dzień trzymać!? Gorzelany też, jak gdyby nigdy nic, a przecież do dworu żandarmy po wódkę, a policja wojcieszkowska...!

Rozmowa toczyła się w pociągu, na trasie pomiędzy Krzywdą a Łukowem

— A w Łukowie, proszę pana, już Żydów niema?

Skinąłem głową przecząco; — Ani jednenego? — odrzekłem.

— Mój Boże, a tyle tego tałałajstwa było przed wojną! Że też Niemcy tak potrafili!

Sprawa Żydziaka u pani Kaniewskiej, zajęła mnie nie na żarty. Znałem panią Kaniewską. W Burcu bywałem nieraz. Znałem całą wieś na wylot. Gospodarze nie jedno przedemną odkrywali, ale o tem ani słowa.

A przecież nie do pomyślenia było, aby to, o czem ćwierkały szmuklarki w pociągach, nie wiadome było chłopom. Oho, chłopi wiedzieli wszystko!...

I że front na „połedniu" przerwany, od Kijowa. A „na prość" od Kowla też. Politykowali zawzięcie, mapy rozkładali wieczorami, gdzie się też „Miemiec" będzie „regularnie" cofać?!

A gdy im przywoziłem gazetki z Łukowa lub komunikaty, to bractwo aż rżało z uciechy, a oczy się paliły! A o tej sprawie nic. Nawet po pijanemu, po bimbrze. — Było to w Zielone Świątki, kiedy odsłoniła się przedemną ta wsiowa tajemnica. Siedzieliśmy na przyźbie przed Machniową chałupą, ja i gospodyni.

— Pani Władkowa — zapytałem z głupia frant, przyciszonym głosem, — co tam, prawda to, co mówią o gorzelanego żonie?

— A co? — odparła.

— No, jakto co?! Że Żyda trzyma!

— Ciicho— obejrzała się w stronę gościńca, Machniowa. — O zaraz Żyda! Jakiego tam Żyda?! Żydziaka małego. Trzyma. Wcale nie przytrzymuje! Kto by tam przytrzymywał Żyda?! Że jeść mu da łyżkę strawy, to zaraz przytrzymuje?! Że też pan taki polityk i też..!

— No nie — broniłem się, jak mogłem. — Ja tylko tak, z ciekawości. Broń Boże, żeby tam komu słowo! Co to, to nie!

Nie pytałem więcej, ale widziałem, że Machniowa wierci się i nie wytrzyma aby nie opowiedzieć mi o wszystkiem. I rzeczywiście. Wstała, obleciała chałupę, wytarła nos fartuchem i zaczęła:

— Zna pan Dziurdę na kolonii? Nie tego ślepego, z tamtego końca, a brata. W tak roku będzie na wiosnę, znalazł żydziaka w chlewku.

Uciekło to z wagunów, z Krzywdy! Bo wie pan, wozili tego żydostwa a wozili, gdzieś aż za Dęblin! Małe to było, to widać i uciekło. Dziurdy nie takie ludzie. Na kolonii, widzi pan, łatwiej. No i oboje tylko, bezdzietne. Bo to, jakby u nas, to dzieciska nie daj Boże, by wypaplały i niech ręka boska broni! No, ale o czem ja to mówiłam? Aha! Narazie przed ludźmi trzymali go w komorze. A potem krowy im pasł. Mizerne to było. Ale Dziurda wiadomo, mądrala. Pastucha dziś najść, dwa metry pszenicy, tysiąc pięćset złotych — to też bez mała cztery metry żyta. A gdzie przyodziewek, a buty na zimę? A do szkoły w zimie posyłać?... Możeby się ludzie nie pomiarkowali, bo to i na Żyda nie podobne. Ale stara Dziurdzina nie mogli wytrzymać, żeby się nie pochwalić; „Mizerne to, mościewy, mizerne, bo na żydowskim chlebie. Na chłopskim chlebie się poprawi! A może i nie zabiją — powieda". A bo ja ta wiem, czy to żydowskie? Przywlekło sie, to grzech wygnać! A wy kumo, nie mówcie mojemu, że odemnie wicie, boby się zeźlił bardzo..."!

Samo by się wzieno — ciągnęła Machniowa — jakiegoś żydzinę na pastucha, bo wie pan, ciężko i kontygenty duszą, ale z dzieciskami nie można i ludzie kiepskie, zazdrosne zaraz, choć u nas w Burcu jescze nie ostanie, nie...! I uchował się ten Żydziak w Burcu. Sprawili mu Dziurda porcyny zgrzebne, koszulinę bylejaką i latał za krowami. A wyrosło to na chłopskim chlebie. Widać mu smakował! A teraz już u Dziurdów nie jest, ale we wsi. Widać, bali się, czy co? Bo to się już wszyscy zwiedzieli. Pasie bydło wsiowych... A Kaniewska, gorzelana, nim się tak trochę opiekują. Nie nocuje go, nie!... Ale zawsze u gorzelanego, to nie to co u chłopa. Dobra kobieta, nie powiem. Choć gorzelany wredny, o wredny. Wie pan — powiedziała szeptem. — On ma władzę nad wszystkimi akowcami!... Ale nie dobry to człowiek. Ma on takich, co na przeszpiegi do wsi chodzą, czy chłopy chcą bolszewików. Ale mój mówił, że nie długo już jego panowania!...

Tak też i był sobie ów mały chłopiec żydowski w Burcu. Wieś cała od końca do końca o nim wiedziała. Krowy ganiał daleko, pod sam las adamowski albo na gronki*) pod Zimną Wodę. A czy w deszcz, czy w słotę, bydła do wsi nie przyganiał.

Przyjęli go pastuchy w swoje towarzystwo. Chodził z nimi nocami na ryby do dworskiego stawu i na jabłka do sadu pana Zaleskiego z Woli Burzeckiej. Latał po papierosy dla chłopaków i pilnował ognia w parniku, jak pędzili bimber. Machorę z rowieśnikami pokryjomu kopcił a już i pić umiał. Wiedział gdzie czytają gazetki i na odwieczerz przychodził do Machniów, jak gdyby nigdy nic. Słuchał, jak starsi rozprawiali, a oczyma łypał. A jak biskup przyjechał do Szczałbu bierzmować, to i za babami do kościoła poleciał. Śmiały się chłopy.

— Niech ta zostanie jeden na nasienie, bo to chyba po wojnie Żydów nie będzie..."

Późna już była jesień, jak rankiem szedłem od Krzywdy do Adamowa. Droga wiodła przez las. Patrzę, a biegnie ktoś przede mną, ale dziwnie znajomy.

— Skąd ty tu? — Ja do Adamowa, proszę pana, po gazety dla pana Kopyścia.

— A nie boisz się? Ni, ja już byłem nieraz.

— A przecież w Adamowie Ukraińcy?!

— Oni, proszę pana, boją się więcej odemnie! Wie pan, u nas wczoraj byli w nocy leśni. A kto, ruskie? — Nie, nasze! Ruskie tędy nie chodzą, aż kole jarczewskiej huty, pod Okrzeją.

— A ty skąd to wiesz? Konie mi proszę pana, dali trzymac pod sklepem Sokołowskiego. Słyszałem, jak mówili.

— Wie pan, ja umię strzelać! Dzidów Kazik, dał nam z Ciziowym dwa razy wystrzelić z kabeka. Daliśmy mu ćwiartkę bimbru za to...

— No — mówię — chyba ci już nie przyjdzie strzelać? — Wojna się nie długo skończy i trzaby ci o szkole pomyśleć, nie o kabekach.

— No — pociągnął nosem — wie pan, pan Izydor też mówił, że najwyżej do wiosny.

Minęły nas przekupki, na jarmark spieszące do Adamowa. Jechali zgonnicy, koniuchy z Żelechowa na jarmark i szmuklerki z kanistrami blaszanymi na bimber. Rozmowa się urwała. Szedłem ścieżką. Mały pozostawał trochę w tyle, ale starał się dotrzymać mi kroku.

Tak się już układało, że jak szedłem adamowskim lasem — to myślałem o matuli i siostrach. Co też ona teraz robi w dalekiej Rzeszy, nad Elbą. Pisała mi siostra, że barak ich jest w lesie i że obok buduje się fabryka gazów. Miałem więc czem martwić się na zapas. Minęliśmy gajówkę i dwie chałupy obok, „wydmuchy", co tego lata łubinem były obsiane i weszliśmy w młody zagajnik.

— O, już kuniec lasu, — posłyszałem głos za sobą, — widać gułowskie kolonie. O, to bydło gułowskie się pasie, dworskie!

Obróciłem się na chłopaka. Dreptał tuż za mną. Z dziecięcą powagą podniósł oczy. Ogarnęło mnie dziwne rozrzewnienie. Jakaś niesamowita bliskość tego dziecka. Zwolniłem kroku.

— Zmachałeś się synu, co?

Wziąłem malca pod rękę i tak szliśmy dalej. Mijali mnie ludzie znajomi, kłaniali się. I on za mną czapkę zdejmował. A przed figurą pokłoniliśmy się obadwaj. Taka była droga nasza, spotkanie nasze. Jego, „żydziaka" na łasce burzeckich chłopów, pastucha i mnie Żyda, pod aryjskimi papierami urzędnika. Taka była dola nasza. Moja i tego dziecka. I mojej matki i nas wszystkich. Kłamać musieliśmy ludziom. Kłamać musieliśmy sobie samym... Inaczej nie było dla nas miejsca na tej ziemi. A przecież taka była szeroka! Żal serdeczny ścisnął mi serce. Czy nie będzie pomsty za to wszystko?! Za tego chłopaka, który żył i za mnie. I za te dzieci, których już nie było. Za Hanię Majzels. Jej matkę i ojca. Za mojego ojca, za Berka i za wszystkich ojców i wszystkie matki....!

Oto i zaczynało się miasteczko.

W Adamowie podprowadziłem go na pocztę i kupiłem mu gazetę.

— No, zaiwaniaj do domu, tylko mi się tu nie kręć!

— Ja nie — odburnął.

Podałem mu rękę, szurnął bucinami i poszedł. Odprowadziłem go wzrokiem do kuźni, a potem znikł w zapłotkach.

Upłynęło kilka miesięcy. Czy nawet więcej. Siedziałem w biurze i pisałem list do Rzeszy. Byłem w całkiem pogodnym nastroju. Widać już było że wojna się kończy. Umawiałem się z matką i siostrą, jak się znów zbierzemy do kupy. Z Warszawy też miałem dobre wiadomości. Zaklejałem akurat list, jak weszła Machniowa.

— Że też się pan u nas nie pokazuje, w Burcu. Czy się pan obraził, czy co? Mój, przysłał mnie dowiedzieć się o pana, w urzędzie.

Podziękowałem kobiecinie za pamięć, no i pytam:

— Co u was? Jak tam, nic nowego, nic złego?!

— U nas odrzekła Machniowa — nic złego! Broń Boże! Spokojnie, kontygent śwa odwieźli. Teraz ino kloce z lasu do Krzywdy. Tak, na wsi też. Tylko, wie pan Ukraińce, świnię u Seweryna wzięni, mówię panu, maciorę prośną! Ale jaka maciora! Na całą wieś. Bez kolczyka. Przeskarżył ktoś, bo to ludzie, wie pan mają wielkie oczy. No i tego wie pan żydziaka zabili!

— Kto, ukraińce?

— Nie, nasze! To było jeszcze wpierw, przed tą maciorą! Nasze zabili, ścierwy! To było tak: Wie pan, że jak to mówią, wojna się niby ma skończyć. I rzund niby nasz, wydał takie niby zarzundzynie, że po wojnie Żydów ma nie być. Te z lasu, wie pan, te starsze, nakazały naszym wiejskim, żeby go sprzątnąć! Nasze, jakoś nie chciały, czy im jakoś niejako było bachora, dość, że się zeszło! Potem do gorzelanego przysłali, żeby Kaniewska go oddaliła od siebie. Niech pan powie — że za niespełnienie tego, ukarali Kaniewskiego piętnastu batami! Mój tam wie lepiej, jak tam... No i przyjechali do wsi, jak to zwykle pod Sokołowskiego. Chłopak okropnie ciekawy i na same ręce im psiakość nalazł. I zabili go ścierwy kole sklepiku. Inne mówią, że to lepiej, że to nasze — bo jakby Niemcy, toby nie daj Boże, cała wieś odpowiadała!...

Taka była historia „Żydziaka z Burca". Historia, nie zmyślona.

*) grząska łąka

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Ida Kamińska i Meier Melman w Łodzi

Do Łodzi zawitała po powrocie ze Związku Radzieckiego, władczyni sceny żydowskiej, Ida Kamińska wraz mężem, drem. Meierem Melmanem

Żydostwo Łodzi pośpieszyło tłumnie na dwa reprezentacyjne wieczory uwielbianej pary artystycznej. Prowizoryczna i zbyt ciasna sala Teatru Żydowskiego (przy ul. Jaracza 2), pomieścić nie mogła niestety cisnących się entuzjastów talentu Kamińskiej. Ze sceny przemówili: im. Związku Żyd. Artystów Scenicznych w Polsce, M. Lippman, im. Woj. Kom. Żyd. ob. Mirski, im. Związku Żyd. Literatów i Dziennikarzy w Polsce, dr. Sfard, którym odpowiedziała wzruszona Ida Kamińska.

Program wieczoru obejmował w swej pierwszej części wykonane przez Kamińską i Melmana recytacje: Pereca „Nie padajmy duchem!" oraz tegoż autora „Wieczny pokój w krainie utopii"; pozatym poemat Bialika „Chce mi się płakać" i Ańskiego „Wędrowcy", a w końcu Asza „Sobota w miasteczku" i Łuckiego „Wesele".

Po przerwie, zrealizowali Ida Kamińska i M. Melman wstrząsający montaż trzech poematów Binemana Hellera, Chaima Gradego i Icka Fefera pod syntetycznym tytułem „W ghettcie warszawskim przed Powstaniem"; następnie odegrali 3 emocjonujące fragmenty sceniczne z mocnej sztuki Halkina. p. t. „Ghettograd"... Wspaniałą grę artystów nagradzała publiczność kwiatami i długo niemilknącymi oklaskami.

Po zakończeniu drugiego z rzędu występu, witał znakomitą parę artystów w salach swoich Związek Żydowskich Literatów i Dziennikarzy w Łodzi gdzie zgromadzili się poza członkami Związku, delegaci partyj politycznych. Wieczór prowadził ob. Mirski. Po przywitaniach znakomitych gości i licznych przemówieniach literatów, pisarzy i dziennikarzy żydowskich oraz wielu delegatów rozmaitych partyj, odpowiedzieli w słowach serdecznych Ida Kamińska i M. Melman.

Ida Kamińska podkreśliła w swym przemówieniu, iż dołoży wszelkich starań, by stworzyć z siedzibą centralną w Łodzi, reprezentacyjny Teatr Żydowski w Polsce, stojący na wysokim poziomie artystycznym. Zaznaczyła jednakowoż z naciskiem, iż czynniki miarodajne pomóc będą musiały w uzyskaniu odpowiedniej sali teatralnej — tymbardziej, że Łódź należy do rzędu miast polskich, które pod wpływem działań wojennych, zewnętrznie jaknajmniej zniszczone zostało, a pozatym istnieje tu cały szereg odpowiednich lokali teatralnych.

W podniosłym nastroju, przeciągnął się miły wieczór do późnej nocy.

(Sz. Sp.—)

NOWY NUMER „JIDISZE SZRIFTEN"

Nakładem Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce, ukazał się Nr. 2-gi czasopisma dla literatury, teatru i kultury żyd. w Polsce, p. t. „Jidisze Szriftn".

Zeszyt zawiera następujące artykuły i wiersze: Leona Finkelsteina: Główne zarysy literatury żydowsko - radzieckiej, L. Olickiego (wiersz) U bram Oświęcimia, Jicchaka Jonasowicza (wersz) Modlitwa, D. Sfarda „Kidusz - Haszem i Kidusz - Hajisurim" (na marginesie dzieła Lewika „W Treblince nie byłem..."), M. Knaphajsa (wiersz) Senna ballada, M. Mirskiego „Podstawy naszej twórczości kulturalnej, Jechiela Hofera (wiersz) Moja siostra Sara, Chaima Leiba Fuksa (wiersz) Pieśń o rampie kolejowej, Dra. Jicchaka Kantera „Wielki temat w poezji", Efraima Kaganowskiego „Salut Warszawa", Dawida Hofnunga: Domy żydowskie, Eliazara Alnera: Smętna radość, Arona Cofnasa (wiersz) Zero, Izraela Aszendorfa: M. Rabinowicza „Mój leksykon", B. Kuczera „RebJankałe i Dawid Friszman". Pozatem Kronika Literacka. — Brak w tym zeszycie krytyki teatralnej.

Redakcją pisma kierują: Leo Finkelstein, Efraim Kaganowski, Ber Mark, Michał Mirski, Abraham Sack oraz Dawid Sfard.

ROK ŻYCIA NASZEGO 1945/1946

Pod tytułem powyższym wydał Woj. Komitet Żydowski w Katowicach pod kierownictwem mgr. E. Rostala, biuletyn swojej pracy rocznej. Na specjane uznanie zasługuje nietylko piękna szata zewnętrzna Biuletynu, t. j. jego estetyczna i fachowa strona graficzna, jak boga te wykresy i ostre klisze, ale niemniej cenne i trafne artykuły, omawiające wnikliwie i szczegółowo wszelkie przejawy życia i pracy twórczej Wojew. Komitetu Żydowskiego w Katowicach.

Biuletyn powyższy stanowi cenny przyczynek do obrazu całokształtu pracy bardzo uszczuplonego już — a jednak jak bardzo żywotnego powojennego Żydostwa polskiego.

A. KRAWCOW W PALESTYNIE

A. Krawcow, mistrz klasycznego baletu, przybył z Rumunii do Palestyny, celem założenia studium klasycznego baletu żydowskiego. Dyrektorzy teatrów „Habima" i „Ohel" przyjęli propozycję wielkiego mistrza z serdecznym aplauzem, go towi udzielić mu jaknajwiększego poparcia. Krawcow ukończył szkołę klasycznego baletu w Petersburgu w 1915 r. Następnie występował na scenach całego świata. W 1940 r. bawił w Czerniowcach i tam założył studium baletowe. Kilkadziesiąt adeptów jego szkoły przybyło już do Erec.

Pisarze żydowscy w Z.S.S.R.

Donoszą z Moskwy: Moskiewski badacz literatury, **Auslender**, napisał studium o twórcy teatru żydowskiego, Abramie Goldfadenie oraz pracę o żydowskich pisarzach w ZSRR.

Znany pisarz **Dawid Bergelson** oddał do druku zbiór opowiadań wojennych.

Dramaturg **Sz. Halkin** pisze dramat o wysiłku ludności żydowskiej przy odbudowie kraju.

Perec Markisz pisze sztukę „Wald-Brider", poświęconą walce partyzantów i przygotowuje do druku powieść.

Znany pisarz **Nyster** napisał drugą część swojej powieści „Rodzina Maszmer".

I. Fefer pisze książkę wierszem „Spadkobiercy".

Binem Heller oddał do druku dwa zbiory liryki wojennej.

L. Kwitko pracuje nad książką „Dziewczę z Humania".

Również **M. Broderson** pracuje nad książką.

Pisarze żydowscy Birobidżanu **B. Miller, Emjot, Rabinkow i B. Sucki** przygotowują książki dla wydawnictwa moskiewskiego „Emes".

Pisarze żydowscy z Kijowa: **D. Hofsztajn, Kipnis, J. Falikman** i inni pracują nad swoimi dziełami.

Grupa pisarzy żydowskich z Białorusi: **Maltyński, Kamieniecki i Platner** przygotowują wielki almanach.

Prof. Willenberg ciężko chory

Nestor malarstwa żydowskiego w Polsce, prof. Paweł Willenberg jest od szeregu tygodni ciężko chory.

Poniżej zamieszczamy zdjęcie z wystawionego ostatnio w Dorocznym Salonie ZZPAP w Łodzi obrazu p. t. „TALMUDYŚCI", o którym pisaliśmy obszernie na łamach „Opinii" (Nr 8) z 30 listopada ub. r.

Piękny ten obraz wrócił z Wystawy do domu chorego artysty i czeka godnego nabywcy.



Prof. P. Willenberg *Talmudyści*

NOWA PLACOWKA SZTUKI w ŁODZI

Dzięki inicjatywie grupy żyd. artystów-plastyków, powstała na terenie Łodzi nowa placówka kulturalna, a mianowicie: Spółdzielnia Pracy Art.-Mal. „SZTUKA", przy której czynne jest również Studio.

Placówka ta, cieszaca się poparciem władz, skupia w ramach swoich artystów-malarzy, rzeźbiarzy, oraz grafików, stwarzając tymsamym odpowiednie warunki produktywizacji żyd. artystów - plastyków. Instytucji tej przyświecają dwie główne wytyczne: 1) wykonywanie w ramach Spółdzielni prac z dziedziny sztuki użytkowej, 2) stworzenie przy powstałym obok Spółdzielni „Studio" warunków pracy twórczej, oraz dla szkolenia młodych adeptów sztuki.

Jako przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni wybrany został jednogłośnie zasłużony nestor żyd. artystów-malarzy w Polsce, prof. P. Willenberg. W skład Zarządu weszli pozatym: Benjamin Pacanowski (przew.), Henryk Hechtkopf (sekretarz) i Józef Fajngold (skarbnik).

Poza powyższymi, obejmuje Spółdzielnia narazie następujących członków czynnych: Bekerman Mojżesz, Bromberg Maurycy, Edelman Juliusz, Gelb Teodor, Gorszajn Sara, Glicksman Sara, Lubliński Mojżesz, Mucznik Jezechiel, Muszka Aron, Piasecki Koppel, Rajzman Izak i Szenfeld Dorota.

W jasnym przestrzenym lokalu (przy ul. Piotrkowskiej 42) Spółdzielnia prowadzić będzie w swoich trzech salonach prócz Studia malarsko-rzeźbiarskiego, grafikę użytkową i ceramikę oraz batikowanie i sztancowanie masy papierowej (papier mache).

Krótkie wiadomości

WIECZÓR LITERATURY ŻYDOWSKIEJ W SZTOKHOLMIE

W Sztokholmie odbył się wieczór literacko-artystyczny Związku Żydów Polskich. Wieczór otworzył prezes Związku, Józef Bychowski. Rachela Korn we wstępnym przemówieniu mówiła o wymordowanych przez Niemców literatach i artystach żydowskich, podkreślając nieśmiertelność kultury i twórczości żydowskiej. Nachum Bomze odczytał liryki. Mojżesz Grossman czytał fragment ze swej powieści biograficznej „Teodor Herzl". Część artystyczną wieczoru wykonali: artysta dramatyczny Izak Inwentarz, pianistka Stella Klimaszewska i pieśniarz Bojmal. Akompaniowała pianistka Celina Pasternak.

*

ŻYDOWSKA GRUPA LITERACKA W SZWECJI

Pisarze żydowscy, przebywający w Szwecji utworzyli grupę literacką, do której należą: Nachum Bomze, Mojżesz Grossman, Rachela Korn, Władysław Karmioł i Izrael Tabaksblatt.

*

„LE MONDE JUIFE" o zagładzie Żydów francuskich

Miesięcznik żydowski „Le Monde Juife" ukazujący się w Paryżu pod redakcją Szneersona i Knouta, przynosi w numerze grudniowym ciekawe szczegóły planu zagłady Żydów francuskich, które Abetz, ambasador niemiecki w Paryżu, nakreślił w swoim czasie. Miesięcznik przynosi szereg dokumentów Abetza, pilnego ucznia Goebelsa, w których ambasador niemiecki daje szczegółowe dyrektywy w sprawie akcji antyżydowskiej.

*

CH. JAFFE W WARSZAWIE

Do Wrszawy przybyła znana dziennikarka żydowska Ch. Jaffe, współpracowniczka nowojorskiej gazety żydowskiej „Der Tog". P. Jaffe przybyła do Polski z Bazylei i zatrzyma się tu przez okres kilku tygodni, w czasie których zapozna się z życiem Żydów w Polsce.

*

KSIĄŻKI DLA EUROPY

Oddział wychowania i kultury przy Kongresie Żydowskim w New-Yorku, wysłał 150.000 tomów ksiąg reści religijnej w języku hebrajskim i żydowskim do różnych krajów Europy, w tym 2.500 dla Żydów rosyjskich.

Z ekranu

ZAKAZANE PIOSENKI

(s) Ukazał się wreście na ekranie nie tyle reklamowany — ile oczekiwany przez kinomanów p i e r w s z y p o w o j e n n y film polski p. t. „ZAKAZANE PIOSENKI".

Głównym wątkiem w realnych ramach utrzymanego scenariusza, jest jeden z etapów bohaterskiej walki Warszawy z okupantem. W tym wypadku, walczy stolica Polski przy pomocy swej piosenki ulicznej. Melodie oczywiście patriotyczne, a zatym znane, o nowym podkładzie słów. (Jest też jedna piosenka nowa).

Akcja filmu rozgrywa się w ramach retrospektywizmu. Na całość składa się zatym omawianie i demonstrowanie minionych momentów z życia Warszawy pod okupacją. Przyznać należy, że nie rażą bynajmniej przeskoki. Ulica jest niejako dalszym ciągiem mieszkania, tak samo jak i ono jest w walce swojej, uzupełnieniem ulicy. Nie brak też leśnej partyzantki.

Razi tylko jakby rozmyślne — jeśli nie zacieranie, to rozwadnianie śladów metod germańskiej barbarii. W filmach sowieckich są momenty rewizji hitlerowskiej w mieszkaniu prywatnym — zupełnie słusznie — o wiele prawdziwsze! Tymbardziej „FILM POLSKI" nie ma powodu dla pobłażliwości wobec wczorajszych katów Europy!

Silnie działa realistycznie wpleciony w tok akcji epizod ukrywania się Żyda po stronie „aryjskiej". Człowiek ten porwany nagle aktualnością słów zakazanej piosenki podwórzowej, wyrzuca przez okno jałmużnę biednym śpiewakom. Zobaczył go podczas tego w oknie granatowy policjant. To wystarczyło! Następuje tragiczne aut-aut: śmierć albo okup. Z uznaniem dla „Filmu Polskiego", podkreślić należy zademonstrowaną ad oculos wstrząsającą scenę haniebnego szantażu. Ta naga — a znana zresztą prawda historyczna, przyczynia się niemało do podniesienia walorów tego filmu.

Niemniej silną jest również scena, akcentująca manię prześladowczą obłożnie chorej, upiornie majaczącej ofiary Oświęcimia i Majdanka.

Obsada ról i gra artystów, na poziomie. Zdjęcia czyste. Szwankuje tylko tu i ówdzie wadliwe nagranie speakerki. Dykcja wobec tego w kilku momentach niezrozumiała. Film polski debiutem swym, rokuje nadzieje na przyszłość.

KOLUMNA MŁODYCH

Pod red. M. Aronowicza

„Chamisza asar biszwat"

Czternastego dnia miesiąca szwat, dzieci w Erec przychodzą do szkoły bez książek. W rannych godzinach wszystkie autobusy, dążace z przedmieść do szkół Tel - Awiwu, Jerozolimy, przepełnione są gwarną i wesołą dziatwą szkolną. Zamiast książek, każdy uczeń trzyma w ręku młode drzewko, pielęgnowane i hodowane przez niego cały rok, aby w Chamisza asar biszwat zasadzić je i powiększyć stan lasów w Palestynie.

Keren Kajemeth Laisrael wydała każdej szkole działkę ziemi wyzwolonej dla sadzenia nowego lasu. Dzieci galilejskie i jerozolimskie sadzą drzewa na skalistych zboczach góry, dzieci Emeku nad strumykiem Ejn Charod i rzeki Kiszon.

Przeważnie sadzi się las tam, gdzie ziemia nie nadaje się do uprawy roli, gdzie mało jest wody, albo gdzie woda jest głęboko pod warstwą ziemi. Drzewa sobie poradzą; one zapuszczą korzenie wgląb i wszerz, i znajdą sobie pokarm, one nawet skałę przebiją, która im stanie na drodze rozwoju. Natomiast zboże, winogrona i jarzyny, muszą mieć pola uprawne.

Dzień sadzenia drzewek w Erec który przypada w Chamisza asar biszwat, nazywa się „Rosz haszana lailanoth", to znaczy „Nowy Rok dla Drzew'

W miesiącu szwat przestają padać deszcze zimowe, niektóre drzewa kwitną. Drzewo migdałowe w miesiącu szwat wygląda, jakby było śniegiem pokryte; ale to nie śnieg, to białe kwiaty migdałowe. W tym roku Chamisza asar biszwat przypadnie 5-tego lutego.

Choć to dzień wolny od zajęć szkolnych, ale w Erec dzieci mają dużo pracy w tym dniu, pracują jak dorośli. O szóstej rano dzieci wyruszają z nauczycielami, uzbrojeni w łopaty, kilofy i sadzonki. Orkiestra dziecięca kroczy na czele, a chłopcy i dziewczynki kroczą w takt pięknych melodyj marsza.

Młode dzieci sadzą drzewka w okolicach szkoły, lub za miastem. Starsze zaś dzieci wyprawiają się za miasto na osiołkach, rowerach, a dzieci z okolic górskich na mułach, bo one najlepiej wspinają się po zboczach gór; lepiej, niż konie. Najcięższą pracę mają uczniowie — górale. Grunt w górach jest skalisty, muszą najpierw żłobić otwory w górach lub kamienie dynamitem wysadzać, ziemię w workach i koszach nosić z doliny, ale za to będzie tam las, będzie cień w upalne dni.

Po ukończonej pracy, wszyscy odpoczywają i jedzą migdały, rodzynki, figi i pomarańcze. Owoce te przysyła rok rocznie Keren Kajemeth dzieciom, biorącym udział w sadzeniu drzew.

I w tym roku dzieci pójdą sadzić drzewa, ale będzie to smutny dzień, gdyż drzewka te sadzone będą na pamiątkę poległych Braci w Europie.

Z PALESTYŃSKICH ANEGDOTEK.

Opowiadają, że gdy profesor Lezerson, wybitny specjalista w dziedzinie prawa, przybył do Erec, zwrócił się do B. P. Meiera Dyzenhofa założyciela i prezydenta miasta Tel-Awiwu z żalem,, że nie może się tu urządzić.

Na to odpowiedział Dyzenhof: U nas jest inaczej, jak na całym świecie. Ja np. chciałem być burmistrzem, więc zbudowałem sobie miasto. Chcesz być profesorem? Zbuduj sobie uniwersytet!

I tak było. Prof. Lezerson założył Wyższą Szkołę Prawno-Ekonomiczną.

❄

ZE SKARBCA STARYCH LEGEND

Przed wejściem do Erec - Izrael, Mojżesz rzekł do Żydów: „Niech każdy z was weźmie kilof, przekopie ziemię i sadzi rośliny".

❄

Gdy się ścina drzewo owocowe, jego głos przechodzi z jednego krańca na drugi, a nikt go nie słyszy...

ŻART

Pewien misjonarz angielski przybył do Transjordanii, aby nawrócić szczep beduiński na wiarę chrześcijańską. W rozmowie z szeikiem (przywódcą szczepu), misjonarz obiecał nawróconym w nagrodę przepiękne i bogate życie w raju.

Beduini słuchali uważnie, a po skończonej przemowie, szeik odrzekł:

„Ja nie bardzo wierzę w raj, bo gdyby był, toby go Anglicy już dawno zdobyli".

Z ŻYCIA DOMU DZIECKA GIESZCZACH PUSTYCH

Dzieci tutejszego Domu Dziecka uroczyście obchodziły święto Chanuka. W sali koncertowej, przybranej zielenią i emblematami narodowymi ustawiona była na scenie menora biało-niebieska z takimiż świecami.

W obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli miejsowego społeczeństwa żydowskiego i rodziców, rozpoczęła się uroczystość odśpiewaniem obydwu hymnów narodowych — polskiego i żydowskiego, poczym najstarszy z pensjonariuszy „Domu Dziecka" zapalił menorę, odmawiając przepisaną modlitwę. Chór dziecięcy odśpiewał pieśń „Maos cur".

Po odśpiewaniu pieśni, wychowanka Genia zarecytowała Fruga „Chanukath Habaith". Z kolei kierownik Domu **Mojżesz Zylberberg** wygłosił odczyt historyczny o znaczeniu obchodzonego święta.

W dalszym ciągu uroczystości dzieci wykonały taniec palestyński w charakterystycznych kostiumach.

Pozatym program wypełniły deklamacje polskie i żydowskie, taniec chasydzki oraz piosenki ludowe, wykonane przez **Janka, Żenię, Rositkę i Sabinkę.** Głębokie wrażenie wywarły na obecnych odtworzone przez **Gutę, Sarenkę, Genię i Sewka** sceny z ghetta.

Po części artystycznej odbył się bankiet, w którym wzięli udział zaproszeni goście i rodzice. Na bankiecie zebrano na Keren Kajemeth 2.500 zł.

N. W.

CUDOWNY JEŹDZIEC

(Na podstawie współczesnej legendy hebrajskiej)

Miejsce, na którym dziś z drugiej strony Jaffy, stoi piękne i wsołe miasto Tel Awiw, było piaszczystą pustynią. Gdzie okiem sięgniesz piaski i piaski, gdzieniegdzie rosła tylko rozłożysta sykomora, pamiętająca dawne, bardzo dawne czasy. Może nawet zasadzili to drzewo nasi praojcowie w Chamisza Asar B'szwat.

Czterdzieści lat temu Żydzi mieszkający w arabskiej Jaffie postanowili zbudować sobie własne miasto, w którym mogliby pracować i żyć spokojnie. 40 lat temu w Chamisza Asar B'szwat, 12-tu zwiadowców wyruszyło na tę wydmę piaszczystą, aby zasadzić drzewka w „Nowy Rok Drzew".

Jechali na osiołkach, bo pieszo trudno było brodzić po piaskach, drogi ani szosy wówczas jeszcze nie było. Zwiadowcy rozeszli się po szerokiej pustyni nadbrzeżnej, każdy w inną stronę, aby obejrzeć okolicę, czy nadaje się na budowę miasta. Na odgłos trąbki (szofaru) przewodnika tej grupy, wszyscy mieli się spotkać w umówionym miejscu przy ujściu rzeki Jarkon, aby stamtąd wrócić razem do Jaffy.

Gdy słońce zaczęło zachodzić, i jak wielka kula ognista gasło stopniowo w falach „Jam Hatichom", (Morze Śródziemne) rozległo się echo trąbki.

Na odgłos „szofaru" ukazał się jeździec odziany w szaty starożytne, pędzący co sił wprost na zwiadowców.

„Szalom alejchem", rzekł jeździec, gdy zatrzymał się tuż przy nich. Czyż głos szofaru usłyszałem?

Czy to szofar hamasziach? (mesjasza). Czy już mesjasz przvszedł? A kto wy za jedni, że błądzicie po bezkresnej pustyni? Wszak tu niema żywej duszy!

Starszy z nich odpowiedział: „my przybyliśmy z Galutu, chcemy tu miasto zbudować, a Mesziach jeszcze nie przybył Nie czas jeszcze. Musimy mu wpierw drogę utorować, bagna osuszać, lasy sadzić, kamiene usunąć z drogi, a potem...,

„Behaclacha", („na szczęście!") odrzekł cudowny jeździec i znikł im znowu z oczu.

Minęło kilka lat i powstało pierwsze miasto żydowskie w Erec — miasto zbudowane rękami naszych chaluców, miasto — ogród, a na imię dano mu Tel -'Awiw („Wzgórze wiosny").

Stróże nocni, którzy czuwali nad bezpieczeństwem Tel - Awiwu opowiadali, że rok rocznie każdego Chamisza Asar Biszwat w nocy widzieli cudownego jeźdźca, na przepięknym rumaku. Jeździł stępa i oglądał dom za domem, jakby je liczył, oglądał każde drzewko zasadzone przez dzieci Tel - Awiwu, jakby się zachwycał każdą gałązką. Wieść o cudownym jeźdźcu rozeszła się szeroko. Nawet okoliczni fellachowie (arabowie rolnicy) i beduini (koczownicy) w namiotach swoich opowiadali legendę o tym cudownym „farysie" (jedźcu) żydowskim i o jego rumaku wspaniałym, który cwałuje z szybkością orła przez piaski, góry i jednym susem przeskakuje najszersze miejsce rzeki Jarkon. „Farys — al — Jahud" nazywali go beduini, a budził w nich niewysłowioną cześć i strach...

Uczniowie pierwszej szkoły hebrajskiej w Tel - Awiwie nieraz urządzali nocne wycieczki, na spotkanie jeźdźca, lecz nadaremnie. W międzyczasie kraj zaczął się zaludniać. Przybywali młodzi chłopcy i dziewczęta z całego galuthu: z Polski, Rosji, Litwy, Niemiec, Węgier, nawet z Jemenu przybyli pieszo, poprzez pustynię syryjską, nawet z Abisynii przybyli Fallasze — pierwsi czarni Żydzi - do kraju. Przyszli budować domy, osuszać bagna i orać ziemię leżącą odłogiem od wieków.

Minęło kilkanaście lat. Keren Kajemeth Leizrael wyzwolił ziemie Emek Izrael. Za czasów królów naszych Saula, Dawida i Salomona, Emek Izrael był spichlerzem kraju a na tarasach gór okolicznych, wznoszących się nad doliną kwitły gaje winne, migdały, figi, i daktyle. Po upadku Judei w 70 r. zwykłej ery Żydzi poszli na wygnanie, a kraj opustoszał... Ziemia z tarasów górskich spływała pod wpływem zimowych deszczów i braku roślin, rzeki Kiszon i Ejn Charod zamieniły się w bagna. Żaden szczep Beduinów nie mógł się tu długo utrzymać. Gdy pozostawał, zostawiał po sobie cmentarz, bo w Emeku panowała kadachat (malaria).

Aż przyszli nasi chalucowie...

W Chamisza Asar Biszwat, 12 zwiadowców wyruszyło do Emek Izrael. Mieli oglądać miejsce i nakreślić plan pracy. Na stokach gór Gilboa postawili namiot i rozeszli się po Emeku, grzęznąc po kolana w bagniskach. Na zboczu gór ujrzeli starego Araba jadącego na szyi obładowanego wielbłąda. Salam — Alejkum — zawołał! Szaleńcy, gdzie wy tam po bagnach brodzicie? „Wieś tu zbudujemy, pszenica i wino tu będą rosły" — odpowiedzieli!

I pokazał im Arab wielki cmentarz, pozostały po arabskich kolonistach, którzy chcieli się tu osiedlić. „Tu tylko miejsce dla skorpionów, wężów jadowitych i komarów malarycznych; nawet szakal tu nie zawita" — roześmiał się złośliwie Arab i odjechał.

A u schyłku dnia, gdy słońce zachodziło, zwiadowcy usłyszeli głos szofaru ze stoków góry Gilboa. To przewodnik wyprawy dał znać, że trzeba wracać. Wtem nagle ukazał się jeździec na koniu. „Szalom" zawołał — czy to już głos szofaru mesjaszowego usłyszałem? A kto wy za jedni, i co wy tu robicie? — Nie, mesjasz jeszcze nie przyszedł, a my przybyliśmy tu, aby rozpocząć pracę nad osuszeniem bagien i przywrócić wspaniałość Emek - Izrael. „Bhaclacha", odrzekł jeździec i znikł hen, za samotną górą Tabor...

W następnym Chamisza Asar Biszwat miało wyruszyć z Tel - Awiwu dwa tysiące chaluców do wysuszenia bagien Emek-Izrael. Był to bardzo uroczysty dzień, gdy dzieci, młodzież i starsi wracali z łopatami z całodziennej pracy tradycyjnego sadzenia drzewek. Ludność miasta falami wyległa na ulicę Achad - Haam, by pożegnać odchodzących do Emeku chaluców.

Na odgłos trąbki chalucowie w liczbie dwóch tysięcy, mieli się ustawić, aby ich przeliczyć. Wtem znów ukazał się cudowny jeździec.

—Czyż naprawdę głos szofaru słyszałem? A któż z was jest Maszijach ben Dawid?

Oniemiał tłum na widok pięknie odzianego w szaty starożytne jeźdźca.

— Dokąd się wybieracie? — spytał.

— Bagna Erec Izrael suszyć, aby przygotować kraj dla resztek Izraela.

Więcej o nic się nie pytał i zeskoczył z konia cudowny jeździec.

Gdy tylko nogi jeźdźca dotknęły ziemi, koń znikł, szaty jego zamieniły się w szaty chaluca, a on sam zmieszał się z tłumem. Gdy kierownik wyprawy przeliczył chaluców, okazało się, że zamiast dwu tysięcy ochotników do Emeku, było dwa tysiące i jeden. I nie wiadomo było, który z chaluców był cudownym jeźdźcem. I do dziś dnia nie wiedzą. Bywa, że w kwitnącym obecnie Emek Izrael, jeden patrzy się w oczy drugiemu, dopatrując się w towarzyszu pracy cudownego jeźdźca.

ŚWIĘTO SADZENIA DRZEWEK



Każde dziecko w Erec szczepi swoje drzewko

Cyprys Teodora Herzla

Niedaleko Jerozolimy na drodze do wsi Moca, na skalistej górze, Teodor Herzl zasadził cyprys. Rósł cyprys wspaniale, a po latach dzieci odpoczywały w jego cieniu, i ptaszki śpiewały w jego gałęziach.

Pewnej ciemnej nocy przyszli źli ludzie, podcięli to piękne drzewo toporem i piłą.

Zauważyły to dzieci i powiedziały: „Jedno drzewo ścięte — wiele drzew zasadzimy!

To co dzieci postanowiły — to zrobiły.

Rok rocznie 20 dnia miesiąca Tamuz w rocznicę śmierci Herzla, dzieci zbierają pieniądze na sadzonki, a 15 dnia miesiąca Szwat, w Nowy Rok Drzew, udają się na grunta wyzwolone przez Keren Kajemeth i tam sadzą nowe drzewa.

KAŻDA MATKA ŻYDOWSKA OFIAROWUJE SWEMU DZIECKU BŁĘKITNĄ PUSZKĘ ŻYDOWSKIEGO FUNDUSZU NARODOWEGO

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. Gdzie się znajduje najgorętsza woda w Palestynie?

2. Jakie góry przeklął król Dawid?

3. Jak długo Żydzi byli w niewoli babilońskiej?

4. Jakie pokolenie żydowskie miało godło statku?

5. W jakiej z ksiąg Biblii, wspomniane jest miasto Jaffa?

6. Jakie miasto w Erec Izrael broniło się trzy lata po upadku Jerozolimy i zburzeniu drugiej Świątyni?

7. Ile drzew zasadzono do dzisiejszego dnia na gruntach Keren Kajemeth?

Za najlepszą odpowiedź czytelnik „Opinii" otrzyma nagrodę w postaci książki „Historia Syjonizmu" Dr. Zinemana.

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Palestyński przemysł spożywczy

Po komplikacjach okresu wojennego, przemysł palestyński, mimo ostatnich wstrząsów, w znacznym stopniu utrudniających powrót do normalnych warunków pokojowych, zaczyna się powoli stabilizować.

Niektóre dziedziny przemysłu, w szczególności przemysł spożywczy, coraz więcej oswobadzają się z pod opieki różnych urzędów kontrolnych.

I chociaż, jak twierdzą czynniki oficjalne, „stopniowa redukcja aparatu kontrolnego przeszła bez szczególnych trudności" — niektóre trudności powstały same przez się na skutek zmniejszenia się zapasów pewnych, niezbędnych dla przemysłu spożywczego surowców, szczególnie w przemyśle olejarskim (1946). Zostaje faktem, że import, w jego obecnym zakresie, dalekim jeszcze jest od możliwości zaspokojenia potrzeb gospodarczych kraju.

Ekonomika palestyńska obraca się ciągle w kole złośliwych restrykcyj i przeszkód, uniemożliwiających korzystanie z takich źródeł, które przyczynić by się mogły do obniżenia kosztów utrzymania. Szczególnie, że warunki, panujące obecnie na rynkach wszechświatowych i poważny niedostatek w zapasach żywności w krajach europejskich w znacznym stopniu ograniczają możliwości importu odpowiednich surowców z zagranicy. Minimalne zaś rozszerzenie importu w roku 1946 nie było jeszcze bynajmniej w stanie spowodować obniżenia cen utrzymania — indeks cen poszedł nawet cokolwiek w górę.

W oficjalnych publikacjach gospodarczych coraz częściej ukazuje się na liberalny rozdział licencyj importowych i na zniesienie pryncypu uprzywilejowania, i podaje się spisy wyjętych już z pod kontroli artykułów. Jeśli jednak chodzi o zboże, nasiona oleiste, ryż i cukier, to artykuły te, ze względu na ogólny niedostatek ich na rynkach światowych, w dalszym ciągu pozostają pod kontrolą. W opublikowanym ostatnio oficjalnym sprawozdaniu Palestyńskiego Urzędu Kontroli Przemysłu Spożywczego za rok 1945, znajdujemy ciekawe dane, odnoszące się do palestyńskiego przemysłu spożywczego w roku 1945 i o zmianach, jakie w nim zaszły w stosunku do lat ubiegłych.

Mąka. Liczba młynów w kraju w r. 1945 wynosiła 33, podczas gdy w r. 1944 równała się 35. Tylko jeden młyn zajmował się produkcją mąki specjalnej, podczas gdy inne produkowały gatunek standartowy, zgodnie z danymi ilościowymi i jakościowymi, wymaganymi przez miejscowe urzędy kontrolne. Skład mąki standartowej pozostał bez mian: 70% pszenicy i 30% innych dodatków (przeważnie przesiewanej mąki jęczmiennej). Podczas gdy w miesiącach styczeń — wrzesień 1945 pszenica mielona była w 90%, — w ostatnich trzech miesiącach tegoż roku stosunek przemiału spadł do 80%.

Jeszcze wyraźniej zaznaczyła się poprawa, jeśli chodzi o mąkę jęczmienną, jako dodatkowy składnik mąki standartowej: z 80% w pierwszej połowie tego samego roku spadła w miesiącach lipiec — wrzesień do 70% i w ostatnim kwartale tegoż roku — do 60%. Mąka specjalna dla fabryki biszkoptów i makaronów zawiera 10% mąki sojowej.

Ryż. Import ryżu z Egiptu wzrósł w ostatnim roku do 8,300 ton, w porównaniu z 5,900 ton w roku uprzednim. Dzięki temu wzrostowi importu możliwym się stało zorganizowanie w danym okresie rocznym pięciokrotnego rozdziału ryżu między ludność, przy czym dorośli otrzymali po 3 kilo każdy, a dzieci (w miesiącach tych, w których dla dorosłych przydziału nie było) po 500 gr. każde. Oficjalna cena detaliczna była 50 mil. za kilo, t. zn. została bez zmiany.

Makaron. Z ogólnej ilości mąki specjalnej, przydzielonej 23 fabrykom dla fabrykacji makaronu, przeszło 2,000 ton szło na produkcję różnych gatunków makaronu w oficjalnej cenie detalicznej 51 mil za pakiet 400 gramowy. Inny gatunek makaronu, fabrykowany z mąki pszenicznej, importowanej bez specjalnych ograniczeń z Transjordanii — sprzedawany był po wolnorynkowej cenie 85 mil za pakiet 400 gr.

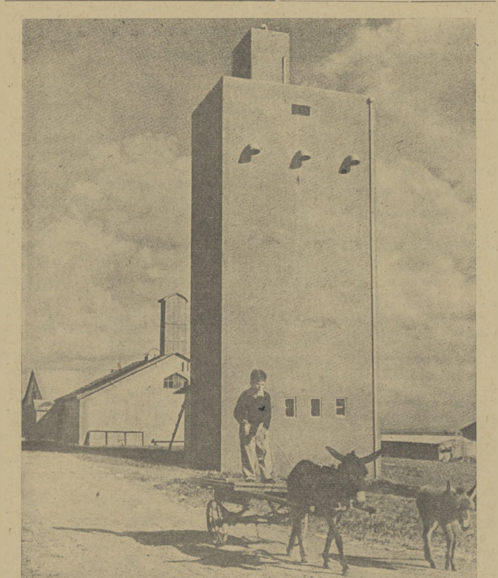
Biszkopty. W okresie rocznym 9 miejscowych fabryk wyprodukowało w przybliżeniu 1,800 ton „standartowych" biszkoptów, oprócz tego 350 ton różnych opłatków i wafli dla konsumcji lokalnej i 250 ton specjalnych biszkoptów dla dzieci. (Produkcja tego gatunku biszkoptów przerwana została we wrześniu 1945 r.). Produkcja mąki sojowej wzrosła w ostatnim roku z 390 do 428 ton.

Chleb. Odnośnie wagi i kształtu chleba, wypiekanego z mąki standartowej, wydane zostały nowe zarządzenia i przepisy. Sprawozdanie ukazuje na szeroki popyt na chleb z importowanej mąki pszenicznej, ale podkreśla fakt, że dzięki polepszającej się ciągle jakości mąki standartowej, zapotrzebowanie na ten chleb zmalało znacznie pod koniec omawianego okresu rocznego.

Wolnorynkowa cena chleba z białej mąki równała się trzykrotnej cenie chleba z mąki standartowej. Około 1,200 ton mąki pszenicznej przydzielonych zostało przez władze na wypiek chleba dla celów dietetycznych.

Olej. Przemysł olejarski w tym okresie napotykał na coraz wzrastające trudności w zaopatrywaniu się w konieczne surowce i sytuacja pogorszyła się jeszcze w roku 1946. Import tych surowców jest monopolem rządowym i ograniczony ilościowo gospodarczą polityką rządu oraz zakupami czynionymi przez Brytyjską Misję Zaopatrzenia w Kairze (następcy obecnie już rozwiązanej „Centrali Zaopatrzenia na Środkowy Wschód") która operuje na terenach Środkowego Wschodu.

(dokończenie w N-rze następnym)



I nasi najmłodsi w Erec — nie próżnują...

Przemysł drukarski w Erec

Podczas całego okresu wojennego nie można było importować do Palestyny ani linotypów, ani wogóle żadnych maszyn drukarskich.

Należy z całym uznaniem podkreślić zdolność i wynalazczość miejscowego przemysłu, który doskonale radził sobie z wszelkimi reparacjami skomplikowanych maszyn drukarskich, potrzebnymi dla utrzymania ich w ruchu i wykonania olbrzymich ilości robót drukarskich i publikacyjnych dla armii i t. p.

Obecnie, gdy sfery miarodajne dają do zrozumienia, że import maszyn drukarskich może wkrótce znowu być dozwolony, — wysłana została zagranicę wielka ilość zamówień. Różne firmy palestyńskie zamówiły nie mniej, niż 31 linotypów. Będą one w stanie wyprodukować tyle drukowanego słowa, ile Palestyna może skonsumować — a to są ilości olbrzymie.

Fachowcy podkreślają, że wraz ze zniszczeniem wielkich żydowskich firm wydawniczych w Europie, Palestyna może się stać centrum drukarskim dla obsłużenia całego żydowskiego świata. Ani też nie musi się palestyński przemysł drukarski ograniczyć tylko do hebrajskiego. Są tu olbrzymie możliwości i wielkie pole do działania, które trzeba wykorzystać i które stoją otworem dla każdego.

MARMUR i CEGŁY

Na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego w Haifskiej Zatoce, na przestrzeni 250 dunamów, buduje się fabryka materiałów budowlanych.

Towarzystwo założone zostało jeszcze w roku 1945 pod firmą I. Mandelblita, z kapitałem zakładowym 250,000 funtów. Właścicielem jest grupa angielskich i palestyńskich przemysłowców.

Mandelblit opatentował proces fabrykacji sztucznego marmuru, t. zw. „Glomit", który będzie jednym z podstawowych artykułów, produkowanych przez firmę. Jak wiadomo, marmur naturalny potrzebuje tysięcy lat dla procesu stopniowego formowania się z kamienia i naturalnego cementu. Proces, opatentowany przez Mandelblita, ma tę dodatnią stronę, że daje możność swobodnego doboru składników. Wykończony produkt nie ustępuje naturalnemu marmurowi ani pod względem wyglądu, ani pod względem wytrzymałości.

Niskie koszta produkcji pozwolą na wprowadzenie marmurowych schodów oraz płyt frontowych dla domów normalnego typu. Część maszyn przystosowana jest do produkcji innych artykułów i jest w stanie wyprodukować w ciągu 8 godzin 19,000 bloków betonowych i około 30,000 cegieł.

Produkcja fabryki będzie o wiele większa, niż produkcja innych tego rodzaju fabryk w kraju, a olbrzymie rozmiary przedsiębiorstwa, dadzą możność produkować taniej, niż podobne fabryki zagraniczne. Należy zauważyć, że przedsiębiorstwo to cieszy się nadzwyczajnym poparciem zarówno czynników rządowych, jak i instytucyj żydowskich.

Kosiarz palestyński przy pracy

Wieści z Erec

W jednej z wsi palestyńskich zbudowanej przez żołnierzy Żydów, uczestników pierwszej i drugiej wojny światowej, powstanie muzeum i pomnik Żydowskiego Nieznanego Żołnierza.

*

Z okazji 50-ej rocznicy urodzin D-ra Dawida Wernera Senatora, naczelnego administratora Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, administracja Uniwersytetu zainicjowała sadzenie gaju im. Senatora przy uniwersytecie.

*

W dniu 9 grudnia odbyło się na górze Karmel otwarcie Seminarium Syjonizmu. Inicjatywa utworzenia seminarium wyszła z ramienia Wydziału Opieki nad Młodzieżą przy „Histadruth-Haowdim".

*

Na górze Scopus (Har Hacofim) odbyła się pożegnalna uroczystość urządzona na cześć D. A. Ewen Zahar, który piastował urząd sekretarza na Uniwersytecie Hebrajskim w ciągu dwudziestu lat.

Serdeczne mowy pożegnalne wygłosili: rektor dr. I. L. Magnes, Sz. Gincberg i prof. A. Fodor.

*

Iszuw palestyński w dowód uznania dla wspaniałego wyczynu chaluców w Negewie rozpoczął zbiórkę radioodbiorników dla bohaterów, którzy daleko od ośrodków kultury, na pustyniach południa, przygotowują obszary pod przyszły rozkwit kraju.

*

Organizacje Żydowskie w Erec, podjęły akcję wysyłania radioodbiorników do obozów uchodźców na Cyprze.

*

Prof. uniwersytetu Hebrajskiego Sz. H. Bergman, który został wysłany z ramienia Uniwersytetu do Szwecji i Czechosłowacji, powrócił do Jerozolimy.

*

Liczba uczących się dzieci w Erec Izrael, przewyższa już cyfrę 100.000. Liczba ta nie obejmuje studentów Uniwersytetu, Technikum, jeszibotów i szkół Agudath Izrael. Budżet wydziału oświaty Vaad-Leumi na rok bieżący, wynosi 1,5 miliona funtów.

*

Z okazji 20-lecia istnienia Kfar Gileadi w Górnej Galilei, kolonie północnej Galilei i Rada Robotnicza w mieście Cfath postanowiły wpisać najstarszą kolonię w Galilei do Złotej Księgi Keren Kajemeth.

*

Norwegia i Szwecja stały się poważnymi odbiorcami owoców cytrusowych z Palestyny. Norweski okręt „Braga" opuścił Palestynę w ubiegłym miesiącu z ładunkiem 34.000 skrzyń pomarańczy. Okręt szwedzki „Nordland" odłynął już prawie drugi z ładunkiem 50.000 skrzyń pomarańczy. Największą troską właścicieli pardesów, jest brak okrętów transportowych.

*

„Wizo" utrzymuje w Erec 174 ośrodków dziecięcych, w których przebywa 16 tysięcy dzieci. Najważniejszym problemem, który absorbuje obecnie „Wizo", jest sprawa przyjęcia nowych dzieci imigrantów. W różnych punktach kraju przystąpiono do budowy nowych domów dla dzieci.

*

W kolonii Doroth w Negewie, zbudowano kurnik długości 34 metrów. Żywność dla „mieszkańców" kurnika, których liczba sięga 2,500 rozprowadzana jest w wagonikach na szynach.

Palestyńskie kasy pancerne

Charakterystyczny to objaw, że coraz więcej firm nieżydowskich o światowej sławie przejawiać zaczyna zainteresowanie przemysłem palestyńkim i wyraża chęć współpracy z firmami miejscowymi.

Brytyjskie towarzystwo Chatwood Safe and Engineering Co. Ltd., Shrewsbury England", które jest jednym z największych w świecie producentów kas pancernych, wespół z palestyńską firmą „Magen Iron Safe Manufacturing Co, Tel - Aviv", która od szeregu lat pokrywa znaczną część krajowego popytu na te artykuły — projektują budowę nowoczesnej fabryki kas pancernych i urządzeń biurowych w pobliżu Petach-Tikva.

Maszyny, wartości 30,000 funtów, przysłane zostaną z Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Fabryka zatrudniać będzie 500 robotników.

Z CAŁEJ POLSKI

UDZIAŁ „ICHUDU" w WYBORACH

Kraków

W środę, dnia 15 bm. oraz w sobotę dnia 18 bm. odbyły się salach „Ichudu" przy ul. Senackiej 10, mobilizacyjne zebrania aktywistów, członków i sympatyków „Ichudu", poświęcone kwestji wyborów do sejmu.

Do tłumnie zebranej publiczności przemówili: **mgr. Salpeter, dr. Reichman, dr. Blech, dr. Sternhell i mgr. Stern.** Mówcy zilustrowali przemiany ustrojowe, jakie zaszły w Polsce, wzywając ludność żydowską do gremialnego udziału w wyborach po stronie Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Podkreślić należy, że ludność żydowska miasta Krakowa już dawno nie brała tak tłumnego udziału w wyborach do sejmu, jak do obecnego Parlamentu Polskiego.

Górny Śląsk

Społeczeństwo żydowskie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego aktywnie uczestniczyło w akcji przedwyborczej.

Żydowski Komitet Wyborczy zorganizował w **Katowicach, Bytomiu, Sosnowcu, Gliwicach, Bielsku, Chorzowie, Zabrzu, Będzinie i Opolu** zgromadzenia przedwyborcze z udziałem kandydatów Bloku Demokratycznego. Przeprowadzono ścisłą rejestrację wszystkich żydowskich wyborców, których agitatorzy delegowani przez wszystkie partie i organizacje żydowskie — kilkakrotnie odwiedzali, doręczając materiał propagandowy.

Na ostatnim zgromadzeniu w Katowicach, przemawiali mgr. **Rostal** jako przewodniczący Wojewódzkiego Żydowskiego Komitetu Wyborczego, który jednoczył WKZ, Kongregację Religijną, wszystkie partie i instytucje żydowskie woj. Śląsko Dąbrowskiego, kandydat PPR ob. **Lach**, przewodniczący miejskiej Rady Narodowej w Katowicach, **inż. Musiałowicz** (str. Dem.), **adw. Tadanicz** (PPS), oraz ob. ob. **Gurtman, Goldkorn, Strechman, Bretner.** Tłumnie zebrani Żydzi postanowili jednogłośnie głosować na Blok Demokratyczny. Żydzi uczestniczyli też we wszystkich manifestacjach ulicznych Bloku Demokratycznego w dniu 18 stycznia w **Katowicach Bytomiu i Sosnowcu.**

„Ichud" aktywnie współdziałał w akcji przedwyborczej. Na wszystkich zgromadzeniach przemawiali przedstawiciele „Ichudu".

Na czele akcji wyborczej stali tow. tow. **mgr. Rostal, mgr. Nornberg w Katowicach. W Gliwicach mgr Taler, w Bytomiu mgr. Goldstein, w Bielsku dr. Roth.**

*

Przybyły z Bazylei delegat Organizacji Górno-Śląskiej na 22 Kongres Syjonistyczny mgr. Rostal, zdał na zebraniu aktywu „Ichudu" w Katowicach sprawozdanie z przebiegu Kongresu i podzielił się z obecnymi swymi wrażeniami z Bazylei. Tow. Rostal stwierdził z satysfakcją, że u wszystkich delegatów bez różnicy przynależności partyjnej, widać było troskę o cały naród.

Wyraził też głęboką pewność, iż nie daleką jest chwila w której powstanie wolne Państwo Żydowskie w Erec Israel.

Poza **mgr. Rostalem**, głos zabrał delegat na Światową Konferencję Ogólno-Syjonistyczną tow. **Don Grynszpan**, który omówił aktualne problemy ruchu Ogólno-Syjonistycznego. Ogólny Syjonizm wszedł na nowe, twórcze drogi. Drogi te przyniosą nowe zdobycze w gospodarce Erec Israel.

*

Dnia 16 bm. odbył się woj. Zjazd „Wizo". Zjazd otworzyła członkini C. K. „Wizo" w Polsce **tow. Becherowa**, witając tow. mgr. **Rostala**, który brał udział w światowych obradach „Wizo" w Bazylei, poczym **mgr. Rostal** wygłosił referat o „Obradach światowej Organizacji „Wizo" w Bazylei.

*

Akcja „Keren Kajemet Leisrael" stanowi najaktywniejszy odcinek naszej pracy syjonistycznej. Regularne diagramy w „Pinat KKL" ilustrują jak rosną sumy zbierane na Fundusz Narodowy z miesiąca na miesiąc.

Z pośród wszystkich ugrupowań syjonistycznych na naszym terenie, w akcji Keren Kajemet, „Ichud" zajmuje pierwsze miejsce. Jest to w wielkiej mierze zasługą naszego starego syjonisty **tow. Grafa Szymona.**

Z inicjatywy aktywu hebraistów w Katowicach powstała hebrajska szkoła „Tarbut". Dzieci, które przeszły ciężką szkołę życiową z ochotą oddają się nauce.

Za krótki okres istnienia, dzieci zrobiły duże postępy w języku hebrajskim. Na Chamisza asar Biszwat — dzieci przygotowują imprezę w języku hebrajskim. Z ramienia „Ichudu" wśród pierwszych organizatorów tej ważnej placówki wychowania narodowego byli tow **Zeligson Sonia i Mgr. Nornberg Simcha Sinor.**

Łódź

Akcja przedwyborcza naszego stronnictwa osiągnęła punkt kulminacyjny w dn. 16 b. m.

W wypełnionej szczelnie członkami naszej organizacji sali zebrań, w lokalu na ul. Południowej, odbyło się ostatnie zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył tow. **mec. Rogoziński.** Przemówienia wygłosili tow. tow. **Szyperowa, Jabłonowski, Wajselfisz, Leffelstil i dr. Langnas,** wzywając obecnych do poparcia Bloku Demokratycznego.

W związku z drugą Rocznicą Wyzwolenia Łodzi, **tow. Russek** wezwał wszystkich do wzięcia udziału w manifestacyjnym pochodzie w dniu 18 stycznia.

Zgromadzenie zakończyło się występami artysty Teatru Żydowskiego, Sz. Goldsteina.

Warszawa

Na odbytym w przed dzień wyborów zebraniu aktywistów i członków warszawskiej organizacji „Ichud" związanym z wyborami, uchwalono deklarację w której m in. czytamy:

„Organizacja nasza pójdzie do wyborów z Blokiem Stronnictw Demokratycznych. Wzywa też do poparcia Bloku całą ludność żydowską w Polsce.

Zwycięstwo bowiem Bloku Stronnictw Demokratycznych, oznacza zwycięstwo tych sił które budują Polskę Ludową. Polske której równość wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, jest jednym z podstawowych założeń jej ustroju społeczno-politycznego.

Syjoniści - Demokraci poprą Blok Stronnictw Demokratycznych, ponieważ siły stojące za Blokiem udzieliły i udzielają poparcia żydowskim aspiracjom narodowym na forum międzynarodowym i odnoszą się z sympatią do walki narodu żydowskiego o uzyskanie niepodległego bytu w Palestynie".

Tarnów

W dniu 29. XII. ub. r. odbyło się walne zebranie członków „Ichudu" w Tarnowie. Sprawozdanie z działalności złożyli prezes mgr. Kohn i sekretarz Korniło. Mówcy podkreślili, że dzięki „Ichudowi" powstał w Tarnowie kibuc z kilkuset Żydów — którzy przygotowują się do produkcyjnej pracy w Erec. Członkowie „Ichudu" biorą też udział w pracy na rzecz Keren Kajemeth. Odbył się też wiec przedwyborczy na którym przemawiał mgr. Kohn. Nowowybrany zarząd przystąpił do intensywnej pracy organizacyjnej i politycznej.

PIERWSZY ZJAZD KIEROWNIKÓW GNIAZD MŁODZIEŻY „ICHUDU".

Dnia 15. 12. 1946 r. odbył się pierwszy zjazd kierowników gniazd młodzieży Ichud - Hanoar Hacijoni - Akiba. Obecni byli przedstawiciele gniazd z Krakowa, Szczecina, Łodzi, Dolnego Śląska i Górnego Śląska. Przewodniczący **Josef Löffelstiel** (Łódź), **Noemi Sternheil (Kraków)**, protokółowała **Genia Feinsilber** (Szczecin). Wygłoszono trzy referaty: ideologiczny **H. Kimel**, o sytuacji w Ruchu **Menachem Kunda**, i o metodyce pracy w gniazdach, **J. Löffelstiel.**

Szczególnie dookoła ostatniego referatu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, która była faktycznie wspólnym opracowaniem systemu i planu pracy gniazd młodzieży. Niełatwa jest praca gniazd młodzieży w warunkach powojennych, nie sprzyjających rozwojowi organizacji młodzieżowych. Mimo to, jak wykazały sprawozdania przedstawicieli gniazd, organizacje naszej młodzieży rozwijają się bardzo pomyślnie, dzięki wytężonej pracy kierownictw.

Z okazji Zjazdu odbył się uroczysty raport gniazda łódzkiego. Karne szeregi umundurowanych skautów, poczet sztandarowy, maszerujący wzdłuż szeregów pod werbel bębnów, potężnie odśpiewana „Hatikwa", zostawiły na obecnych silne wrażenie. Przemówienie na raporcie wygłosił **B. Johannes**, poczym delegaci gniazd w krótkich przemówieniach przekazali gniazdu łódzkiemu pozdrowienia od gniazd młodzieży, rozsianych po całej Polsce.

Po raporcie wyświetlono kolorowy film z życia kibuców w Erec.

Pożegnanie tow. Blumenkranza

W związku z wyjazdem członka Komendy Naczelnej Nachuma Blumenkranza do kibucu do Erec, odbyło się dn. 29. I. rb. w Łodzi posiedzenie pożegnalne, w którym brali udział członkowie K. N. oraz aktywiści ruchu. Posiedzenie otworzył Hilel Zajdel, żegnając w ciepłych słowach odjeżdżającego towarzysza Po szeregu przemówień zabrał głos tow. Blumenkranz, który poruszył problemy związane z realizacją naszej idei, z pracą w ruchu i z drogą kibucową w Erec i pożegnał się w serdecznych słowach z obecnymi, życząc im zobaczenia w Erec. Pożegnanie pozostawiło na obecnych bardzo silne wrażenie.

TOW. ADW. POLAKIEWICZ — GOŚCIEM ŁÓDZKIEGO „ICHUDU"

W dniach 22 — 26 stycznia organizacja nasza gościła starego towarzysza partyjnego, długoletniego członka C. K. Organizacji Syjonistycznej w Polsce Adwokata Mojżesza Polakiewicza.

Adw. Polakiewicz uciekając w pamiętnym wrześniu 1939 r. przed hordami hitlerowskimi po objechaniu pół świata znalazł się w St. Zjednoczonych A. P. gdzie jest członkiem Komitetu Administracyjnego Światowego Kongresu Żydowskiego, z którego ramienia przybył teraz do Polski.

W czwartek dnia 23. I. odbyło się posiedzenie Zarządu „Ichudu" z udziałem tow. Polakiewicza. Starego towarzysza powitał przewodniczący Zarządu tow. Rogoziński. We wstępnym przemówieniu zapoznał gościa tow. Rogoziński z sytuacją żydostwa polskiego i problemami organizacji syjonistycznej. Prosząc o podzielenie się spostrzeżeniami poczynionymi w czasie 5-letniego pobytu adw. Polakiewicza w zagranicznych skupiskach żydowskich.

Tow. Inż. Chajkin zdał krótkie sprawozdanie z powstania i działalności łódzkiej organizacji „Ichudu".

Tow. Red. Tauchner omówił problematykę naszego ruchu i jego ewolucję w ciągu 2-ch lat.

Z kolei tow. tow. Szypperowa, Dr. Efros, Brod i Loefelstill poinformowali tow. Polakiewicza o pracy w WIZO, „Haowed Hacijoni", „Maawak" i w gnieździe młodzieżowym.

Poczem głos zabrał mocno wzruszony tow. Polakiewicz. „Dzisiaj poraz pierwszy od 1. IX. 1939 r. — zaczyna — jestem na posiedzeniu wśród polskich syjonistów. Nie przyjechałem tu, udzielać Wam rad, gdyż nie czuję się do tego powołanym. Jestem szczęśliwy, że jestem wśród Was, tym bardziej, że widzę niektóre znajome twarze z przed wojny. My — mała grupka polskich Żydów w Ameryce, robiliśmy co mogliśmy, by ulżyć chociaż w minimalnym stopniu Waszemu tragicznemu losowi — nie zawsze jednak z powodzeniem". Następnie tow. Polakiewicz opisuje życie żydowskie w St. Zjedn. A. P., jego podróż po Ameryce środkowej i południowej i Jego wrażenia z Kongresu Syjonistycznego w Bazylei, skąd przyjechał. Kończy wyrażeniem swej wiary w prędką realizację naszego wspólnego marzenia — Państwa Żydowskiego w Palestynie.

*

W sobotę dnia 25. I. w sali Domu Kultury „Ichudu" odbyło się WIELKIE ZEBRANIE LUDOWE. W przepełnionej sali otworzył zebranie tow. Adw. Rogoziński i witając gościa przedstawił Go zgromadzonej tłumnie publiczności, jako jednego z najbliższych uczniów i współpracowników ICCHAKA GRYNBAUMA.

Tow. Polakiewicz wygłosił referat n. t. „WALKA NARODU ŻYDOWSKIEGO O LEPSZE JUTRO...."

Nie jestem Żydem Amerykańskim — zaczął tow. Polakiewicz — jestem Żydem Polskim, który mieszka czasowo w Ameryce i dziwne uczucia ogarniają mnie, gdy po 7-u latach spotykam się z ocalałymi resztkami Żydostwa Polskiego.

Tow. Polakiewicz mówił o tym, że przez cały czas żył myślami o swych braciach w Polsce, bronił naszych spraw w Ameryce. Niestety niewiele z różnych powodów dało się zrobić. Teraz po wojnie zdziesiątkowany naród żydowski znajduje się na pierwszej linii frontu i walczy o swe lepsze jutro. Tow. Polakiewicz wyraża na tym miejscu uznanie dla Żydostwa Polskiego, wśród którego w tak krótkim czasie zatętniało życie społeczne i kulturalne. Byłem przez pół roku w Południowej Ameryce—mówi dalej tow. Polakiewicz — 700.000 Żydów tamtejszych budzi się do życia narodowego i też jedyną swą nadzieję widzą w odrodzonym PAŃSTWIE ŻYDOWSKIM W PALESTYNIE. Ta jedyna nadzieja nam została i będąc na XXII-im Kongresie Syjonistycznym umocniłem się w tej wierze, że mimo piętrzących się trudności cel ten osiągniemy.

Będę za parę miesięcy w Palestynie i tam oddam od Was pozdrowienia i opowiem im, że wytrwaliście przy sztandarze syjonistycznym — kończy mówca nagrodzony burzliwymi oklaskami.

Następnie zabrał głos tow. Dr. Schleicher, który nawiązując do słów referenta o uwiecznieniu pamięci Żydostwa Polskiego wzywa Żydostwo łódzkie do wzięcia masowego udziału w akcji „JAAR KDOSZEJ POLIN" prowadzonej przez Keren Kajemeth. Będzie to pomnik postawiony naszym braciom i siostrom na własnej ziemi.

„Ichud" na pierwszym miejscu w akcji K.K.L.

K. K. L. w Polsce rozpoczął swą działalność w sierpniu 1946 roku. W ciągu pierwszych trzech miesięcy (sierpień — październik) pracy, udało się centralnemu biuru w Łodzi zorganizować około 50 aktywnych zarządów w różnych punktach kraju, które są w stałym kontakcie z Centralnym Biurem w Łodzi.

Zarządy składają się z przedstawicieli wszystkich istniejących stronnictw syjonistycznych w Polsce.

W dochodach K. K. L., które zostały zebrane w ciągu trzech wyżej wymienionych miesięcy, stronnictwo „Ichud" zajmuje pierwsze miejsce w-g niżej podanych procentów.

40 %	. . . .	„Ichud"
14,5%	. . . .	P. C. C. S.
12 %	. . . .	Hitachdut
10,5%	. . . .	P. C. Lewica
9 %	. . . .	Haszomer Hacair
7 %	. . . .	WIZO
7 %	. . . .	Mizrachi
100 %		

PIĘĆDZIESIĄT PROCENT WSZYSTKICH DOCHODÓW ZARZĄDU W ŁODZI, ZOSTAŁY ZEBRANE PRZEZ CZŁONKÓW „ICHUDU".

Pierwsze miejsce w dochodach K. K. L., zajmuje „Ichud", w następujących miastach: Kraków, Szczecin, Bytom, Gdańsk, Katowice, oprócz innych miast w których fundusze w 100% zostały zebrane przez „Ichud", jak: Jelenia Góra i inne.

A. Z. S. D.

Ostatnio odwiedził koło Ż. A. S D. we Wrocławiu, przedstawiciel Zarządu Głównego **kol. Mirocznik.** Koło rozwija żywą działalność wśród tutejszej młodzieży akademickiej. Liczba członków stale wzrasta.

Zarząd koła podjął inicjatywę zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Akademików-Żyd. Inicjatywa ta spotkała się z aplauzem wśród inteligencji wrocławskiej, która udziela młodzieży akademickiej swego poparcia, tak moralnego jak i materialnego.

Przy kole, prowadzony jest kurs języka hebrajskiego oraz języków obcych. Wiele poparcia okazał akademikom **Snif Wrocławski** oraz **WIZO.**

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1250 47 D. 012920